

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi w Łodzi zł. 4.20, za odosłanie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.--; zagranicę -- zł. 7.20

Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 19-71, 2-99; nocna redakcja i drukarnia: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 25 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Pocz. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy 1 strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 25 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ „ „ „ strona 10 szpłt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
Zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Kinoteatr „REDUTA”
Narutowicza 20 Tel. 50.

Ceny miejsc od 1 zł.

Początek o 6-ej, w soboty i niedziele o godz. 4-ej. Ostatni seans o g. 10-ej.

„Córka lichwiarza”

„Dwa ananasy”

Nad program: „PATHE REVUE” aktualność, wyrób kul bilardowych i pokaz doskonałych figur karambolowych.

Wiecznie aktualna tragedia tych, którzy żyją kosztem innych... 6 aktów. — W roli głównej uroczą

Lee Parry

głośna farsa amerykańska w 2 aktach.

OBSTRUKCJA „WYZWOLENIA” TRWA

Marszałek musi umieć stawiać kropkę

Dobrze nadeszła do 69 poprawki

Wczorajsze posiedzenie sejmu, pomimo, że obstrukcja Wyzwolenia stanowiła główny punkt porządku dziennego, miało przebieg, przynajmniej w drugiej części, daleko spokojniejszy, niż w piątek.

Na początku obrad przewodniczył marszałek Rataj, który przy okazji wielu głosowań imiennych stwierdził, że naprzykład tego rodzaju procedura przy przeprowadzaniu poprawek stylistycznych wcale nie jest dla historii potrzebna.

Następnie rolę męczennika przewodniczenia przejął wicemarszałek Pluciński. — Nieodświadczony jeszcze w metodach obstrukcyjnych nowy wicemarszałek, zdołał „przemycić” bez imiennego głosowania 2 czy też 3 poprawki. Odpokutował za to burzą, która trwała równo 45 minut, a zakończyła się dopiero wtedy, kiedy udano się gremjalnie na obiad.

czyła się dopiero wtedy, kiedy udano się gremjalnie na obiad.

Po obiedzie marszałek Rataj znowu zebrał konwent seniorów, ażeby zastanowić się, jak zrobić, żeby wilk był syty i owca cała, to jest żeby sejm pracował, a Wyzwolenie robiło obstrukcję. Trzeba przyznać, że wynik tej narady był niezwykle pomyślny.

Na wstępie uskarżał się p. Głabiński na nadmiar obstrukcji, p. Chaciński w imieniu chrześ. chadecji złożył do prezydium życzenie, aby ściśle stosować rygory regulaminu, nikt jednak na to życzenie nie zwrócił uwagi.

Głos zabrał główny bohater, to jest przedstawiciel Wyzwolenia poseł Niedzielski. Oświadczył on, że klub Wyzwolenia

choćby był taktownym, ale mu na to nie pozwala wicemarszałek Pluciński, ponieważ nie stawia kropki, i w tenże zdaniu, w którym komunikuje o wynikach jednego głosowania, zarządza nowe głosowanie.

„Chcemy, żeby marszałek miał kropkę”.

Mowa posła Niedzielskiego prowadziła na konwent seniorów nastrój pogodny i godny. Poseł Stroński był wyrazicielem ogólnego nastroju, stwierdzając, że chodzi tylko o to, żeby marszałek stawiał kropkę gdzie należy.

Na tem konwent się rozszedł, obrady plenarne wznowiono, obrady i głosowania odbywały się „lege artis” z kropką i w ten sposób do godziny 5.30 doszło aż do 69 poprawki. Ze względu na wyjazd wielu posłów na Halę Gąsienicową, obrady przerwa

no do poniedziałku o godzinie 3.

Po posiedzeniu około godziny 6 wieczorem z „Komispolu” warszawskiego przyślano do sejmu wielki megafon, jako narzędzie, które miałyby przezwyciężyć obstrukcję. Obecni jeszcze w izbie posłowie i dziennikarze zorganizowali na sali obrad posiedzenie próbne.

Okazało się jednak, że przy dobrze zorganizowanej obstrukcji, megafon „Komispolu” jest nic nie wart. Wystarczy sześć dobrze pukających pilputów, aby głosu z trybuny prezydjalnej nie słyszeć. Megafon z sali wyrzucono.

Wynika stąd, że dla zwalczania obstrukcji trzeba szukać innych sposobów.

Istnieją one — podajemy o nich poniżej. St. Gr.

A ZA KULISAMI PRÓBY POROZUMIENIA

„Wyzwolenie” z „Piastem” usiłują poprawić ustawę polną

Jeśli stworzą nową większość, obstrukcję rozpocznie prawica

WARSZAWA, 11 lipca. Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). —

Już w sobotę donosiliśmy, że za kulisami toczą się tajne układy pomiędzy klubami Wyzwolenia i Piasta w sprawie niektórych poprawek do ustawy agrarnej.

Rokowania te, jak dowiadujemy się, trwały przez cały dzień wczorajszy. Z ramienia Wyzwolenia prowadził je wicemarszałek Poniatowski, z ramienia Piasta pp. Osiecki i Kiernik na zmianę, a jako medjator występuje minister reform rolnych p. Radwan.

Na tle tych układów obstrukcja Wyzwolenia nabiera pewnego sensu, albowiem może dać w wyniku pewne ulepszenie ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Jak dowiadujemy się już wczoraj co do niektórych punktów stanął układ. Mianowicie co do opłat aljenacyjnych, pomocy kredytowej obszaru parceli.

Szereg kwestji jednak jeszcze wisi. Obstrukcja trwać będzie dopóty, dopóki układ nie ogarnie wszystkich spraw wątpliwych.

Prezydium sejmu jednakże dotychczas pod wpływem Piasta bardzo łagodne zamierza podobno surowiej stosować rygory, próbować przełamania obstrukcji nawet gdyby do porozumienia nie doszło. Prezydium zamierza uciec się do paragrafu 21 regulaminu, który pozwala marszałkowi nie przyjmować wniosków obstrukcji

Jak widać ze sprawozdań z konwentu

seniorów pcha w tym kierunku klub chadecji, który powziął wczoraj nawet specjalną uchwałę. W rezolucji tej powiedziano, że obstrukcja Wyzwolenia podkopuje i niszczy podstawy parlamentaryzmu polskiego,

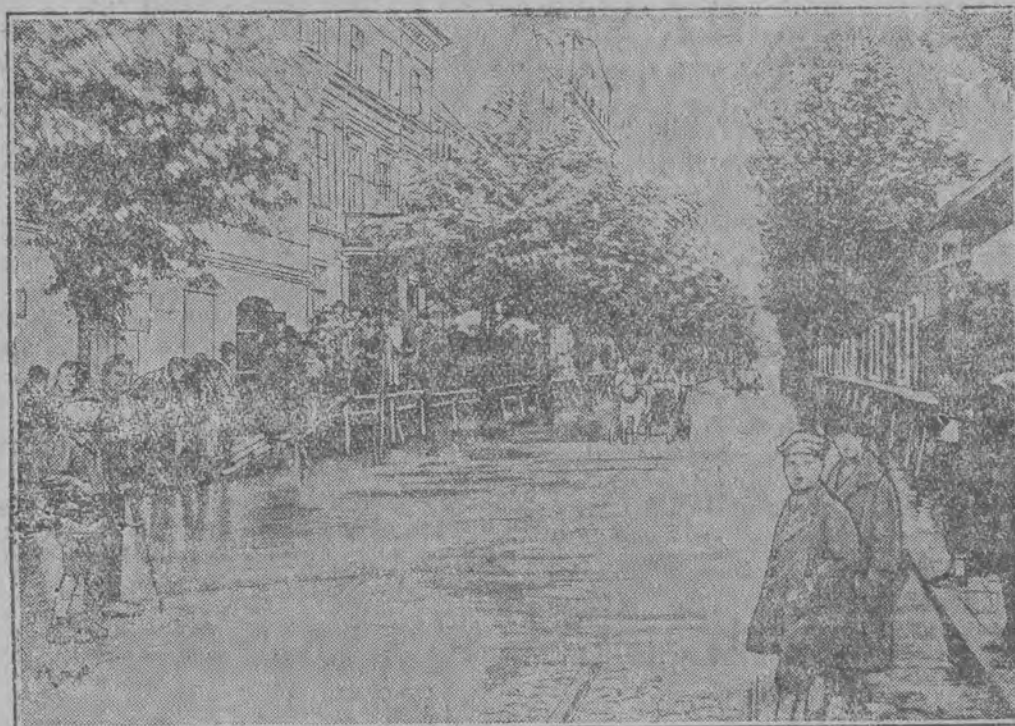
a państwu wyrządza nieobliczalne szkody.

Nadmienić należy, że w razie gdyby doszło do porozumienia pomiędzy Piastem a Wyzwoleniem, to wraz z mniejszościami narodowymi i N. P. R., a także z P. P. S. —

utworzyłaby się nowa większość dla przeprowadzenia reformy rolnej.

Czy jednak w takim wypadku prawica nie zastosowałaby obstrukcji — niewiadomo.

Jak w roku 1903



ulice Krakowa zalane falą powodzi.

Nominacja rzeczoznawców do spraw mniejszości

Pp. Zwierzyński, Loewenhertz i Wasilewski.

WARSZAWA, 11 lipca. Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego”). —

Na wczorajszym posiedzeniu sekcji komitetu politycznego do spraw mniejszości narodowych i województw wschodnich powołano na rzeczoznawców do spraw mniejszości pp. Aleksandra Zwierzyńskiego z Wilna, adw. Henryka Loewenhertza z Lwowa i Leona Wasilewskiego.

Dr. med.

Józef Kon

Choroby dzieci.

Przyjmuje chorych, ul. Piotrkowska 5, telef. 33-99 od g. 4 1/2 do 6 po poł.

Mieszkanie prywatne ul. 6-go Sierpnia 3. 547-1

TĘTNO CHWILI

Przez lornetkę

Lama tybetański, któremu Kipling ka-zał być nauczycielem i opiekunem Kima, powtarza raz poraz podczas podróży swej przez Indje: „Straszny i wielki jest ten świat złudzeń”...

Lama zatopionego wciąż w myślach o Nirwanie i o pojednaniu się z Buddą za-dziwiała i wystraszały wynalazki białych: smok ognisty ciągnący wagony, parowce, maszyny.

Lama był idealistą i marzycielem. My-ślał tylko o zbawieniu swej duszy i o zej-ściu z drogi pokusom grzechu.

Praktyczny i realistyczny Europejczyk, goniąc za wrażeniami przez cudze kraje, myśli nietylko o zbawieniu swej duszy ile o spotkaniu się z pojętami świata. Pogoń za rozrywkami i za tem, co może „epater le bourgeois” stanowi kwintesencję pasji podróżniczej w starej Europie. Korektywa i hamulec niejakim tej pasji jest oszczędność i wyrachowanie właściwe starym burżuazjom.

Każda nacja podróżuje na swój sposób. Francuz będzie niepocieszony jeśli nie znajdzie w obcym kraju czegoś, co z jego punktu widzenia będzie rigolo i da mu okazję do opowiadania w domu bajecznych anegdot zaprawnych prowansalska fantazja. Anegdota o sardynie, która zata-rasowała ongi wejście do portu w Marsylii, to typ klasyczny francuskiej improwizacji.

Belg, mieszanina walona i flamanda, bierze wszystko na serio. Można mu opo-wiadać bajeczki o tem, że w Czechach np. połowa ludności to mańkuty, a w Serbji, dajmy na to, kawalerja jeździ na świniach, barany zaś ciągną armaty. Wysłucha, po-kiwa głową i uwierzy. Nawet wielka węd-rówka ludów roku 1914—1918 nie roz-szerzyła horyzontu etnograficznego bel-gów. Siedzą jak u Pana Boga za piecem, polykają centnary krawetek, zalewają się hektolitrami „faro” i wierzą jak w drut, że wszystko co leży na Wschód jest krainą białych niedźwiedzi.

— Czy u was są też dywany? — pyta mnie szczerze i prostodusznie poczciwy ep-ispier flamandzki. Ucharakteryzowany na turka, włos zachwalał właśnie z emfazą południową prawdziwe dywany smyrneń-skie wyrobu francuskiego.

Z niejakim wstydem musiałem się przy-znać do istnienia dywanów w naszych do-mach. Przykro mi było rozpraszać iluzje poczciwca, który zresztą, wysłuchawszy mej odpowiedzi, powtórzył parę razy ze zdumieniem „Hein!”

Uwierzył czy nie wierzył? Nie wiem do dzisiaj.

Niemiec podróżuje sporo. Obserwuje i porównywa. Z pewnym zapałem stwierdza wyższość urzędów niemieckich, gdy ma potemu okazję. Dumny z posia łania „sztywnej” waluty, wyraża się z pogardą o dolarach, których się nareszcie pozbył. „Endlich sind wir von den Lappen los”.

Nuworysze są jeszcze komiczniejsi na Zachodzie niż u nas. Pochodzenia prze-ważnie chłopskiego. Wystrojeni we wszy-stkie zdobyczne t. zw. cywilizacji. Papa i mam — prymitywy. Machają rękami jakby zrzucali siano widłami. Obok młoda ge-neracja. Córeczka wymalowana trójko-lorowo, obwieszona hisiorkami i świecidlami jak posąg Buddy, dymy z papierosa ni-czem lokomotywa. Synalek ucharaktery-zowany na jockey'a, świeci tuzinem pier-ścionków na palcach, pali potwornej wiel-kości cygara meksykańskie (dernier cri), straszy otoczenie głośnie wycchrząkiwa-niem paru frazesów angielskich.

Obok tych zulusów zasuszone i jakby wyjęte z zielnika okazy starej burżuazji. Ślepe, głuche, zamknięte na dwanaście zamków mummie egipskie. Symbole dawne-go splendoru.

Świat jest istotnie wielki, jak mówi la-ma Kiplinga. Wielki i niezmierny w swym wiecznym ruchu. W ruchu tak nie-zawodnym jak przypływy i odpływy codzien-ny morza.

Tres.

Pokój europejski a światowa polityka Anglii

Tragedją Europy współczesnej jest to, że, nie mogąc znaleźć pokoju w sobie, szu-kać go musi poza swymi granicami.

Europa zebrze o rękomię swego bez-pieczności u Anglii. Ale Anglia drobna tylko częścią swych interesów i swych wspólnot pokrywa się z interesami i wspól-notami ładu europejskiego. Reszta, resztą olbrzymią, należy do innych ładów, rozło-żonych nad oceanem Indyjskim i Spokoj-nym. Ta reszta, stanowiąca jej kolonje, a właściwie pół - samoistne państwa, ma niezmiernie wątkie poczucie solidarności z Europą, a niekiedy wprost się jej przeciw-stawia, zazdrośnie strzegąc własnej odręb-ności.

Ambicje dominjów angielskich sięgają tem wyżej, im potężniej i wszechstronniej zarysowywa się ich przyszłość w porów-naniu nietylko z ich stanem obecnym, ale ze stanem obecnym ich macierzy angiel-skiej i nawet wszystkich krajów europej-skich. Możliwości rozwojowe kolonji an-gielskich są, rzeczywiście, kolosalne. Siły utajone, jakie tkwią w ich terytorjach, w organizmach ich budzących się do życia i pedu społeczeństw, otwierają perspektywy w przyszłość wprost nieskończone. Jeśli chodzi o stadium obecne ich rozwoju, o stopień wyzyskania bogactw przyrodzo-nych, można powiedzieć, że kraje te są kolebkami; ale są to kolebki olbrzymów!

Kanada, sama jedna, stanowi obszar 30 razy większy od Wielkiej Brytanji; domi-nium południowo - afrykańskie jest od niej większe czterokrotnie; Australia przewyż-sza ją obszarem 25 razy. Jedna tylko pro-wincja Kanady, naprzykład, Saskatchewan, obejmuje terytorjum równe połączo-nym obszarom Francji i Niemiec.

Ze jutro, pojutrze, lub za lat parę może wybuchnąć w Europie zawierucha wojen-na, w której miliony trupów kład się bę-dą walcząc o kilkadziesiąt lub paręset ki-lometrów kwadratowych, to nigdy nie po-mieści się w głowie obywatela puszcz au-stralijskich lub kanadyjskich obszarów.

Historja tych społeczeństw zaoceno-nych zaczęła się wczoraj lub przedwczoraj. Nie znają one tego błogosławieństwa i tej kłatwy, jaką stanowi dla narodów ty-siąc-letnia przeszłość.

Gdy się mówi o różnicy, jaka te nowo-

powstałe społeczeństwa dzieli od ustrojów starej Europy, nie wyłączając samej An-glii, która ma także za sobą ważką i wspa-niałą przeszłość, to trzeba brać pod uwa-gę nietylko te oceany wód, które leżą mię-dzy niemi, ale i ten ocean czasu. Długi sze-reg stuleci, jak Europa wlecząc za sobą, a od którego wolne są przeważnie dominja anglo-saskie.

Z tej różnicy typu psychicznego, z róż-nicy struktury społecznej, z różnicy w ob-ciężeniu dziejowym między Wielką Bry-tanją, jako metropolją, a jej kolonjami, wyprowadzić się dają konsekwentnie wszystkie oczywiste sprzeczności w obecnej świat. polityce angielskiej; sprzeczno-ści i dwuznaczności, która tak dotkliwie, niestety, odbijają się na skórze Europy, a w szczególności także i na skórze pol-skiej.

Napróżno jednak wnosilibyśmy skargi lub szukali winnych w tej wspólnej niedoli: winnych nie znajdziemy, a fakty pozosta-ną faktami. Anglia, która dźwiga za sobą przeszłość równie głęboką, jak każdy in-ny z krajów europejskich, powinnaby, jed-nocześnie być krajem równie młodzień-czym, jak jej dominja: pod tym jedynie wa-runkiem mogłaby osiągnąć tę harmonię w stosunkach ze swymi kolonjami, której dziś czuje brak dotkliwy, i której brak, za-pewne, tylko uwydatniać się będzie z biegiem czasu.

Tak czy inaczej, jakkolwiek, rozwina-je losy spójni wewnętrznej imperjum wiel-ko-brytańskiego, sprawa ta mogłaby nie interesować nas bezpośrednio, jako we-wnętrzna sprawa Anglii. Tragizm, jak rze-kłem, naszego stanowiska polega na tem, że kwestja pokoju całego ładu europej-skiego przykuta jest do rydwanu Anglii. Anglia zaś, w wyniku swej ewolucji histo-rycznej, stoi wobec przełomu, który ją zmusi, być może, do poświęcenia reszty swych zainteresowań europejskich na rzecz widoków i obietnic, wschodzących z nad innych ładów i oceanów. Kto wie, czy przełom ten nie stanie się tym nie-zbędnym momentem, w którym Europa nareszcie, pomyśli sama o swym losie i o swej samoorganizacji!

J. Przemyski.

Sklepy otwarte

12 godzin na dobę

W najbliższym czasie ma się ukazać roz-porzządzenie ministerstwa pracy, zezwala-jące na otwarcie sklepów w ciągu 12 godzin na dobę, z zachowaniem jednak ośmio-godzinnego dnia roboczego.

Zamiana bilonu na srebro

Zostało ogłoszone i wchodzi w życie rozporządzenie ministra skarbu o zamia-nie bilonu zdawkowego jedno i dwuzłoto-wego na monety srebrne w każdej dowol-nej ilości.

Wymiany tej dokonywać będzie bez o-graniczeń centralna kasa państwowa i jej oddziały.

Kto wyznaczy granice portu gdańskiego

GDANSK, 11 lipca. (PAT). — Pisma tutejsze ogłaszają nazwiska członków spe-cjalnej komisji zamianowanej przez radę ligi narodów dla wykreślenia granicy portu gdańskiego. W skład tej komisji wchodzi: belgijczyk Hostier, brazylijczyk Denchar-roys, holender Schreuder i szwajcar pułko-wnik de Reynier.

Krwawy bilans powstania

SPALONO: MIASTECZEK 19, WSI 47.

WILNO, 11 lipca (Tel wł. „Gł. Polsk.”). Według wiadomości ze źródeł sowieckich, w powstaniu na Białej Rusi od kwietnia roku bież. zginęło 28.423 komunistów, ran-nych 78.398; spalono miasteczek 19, wsi 47. Prowadzenie walki z powstańcami ko-sztowało sowieży 600 tysięcy rubli zł.

Skutkiem tak wielkich strat w ludziach i dobytku, biuro informacji wojennych jest zmuszone żądać od wykonawczego komi-tetu partji białoruskiej, ażeby wytyżono wszystkie siły w kierunku ostatecznego zlikwidowania ruchu powstańczego na Białejrusi.

Budżet Francji przyjęty

PARYŻ, 11 lipca. (PAT). — Izba przy-jęła projekt budżetu 421 głosami przeciwko 29.

Na froncie marokańskim

(Komunikat wojenny).

FEZ, 11 lipca. (PAT). Francuski komu-nikat wojenny: Zajęliśmy bez trudności i strat Zitoume, znajdujące się w odległości 20 kilometrów od Uesan. Powstrzymali-śmy napór nieprzyjaciół na północo-wschodzie od Oued-Amelil. W obu walkach bar-dzo skuteczną pomoc okazali partyzanci.

MADRYT, 11 lipca. (PAT). — Ogłoszo-no tu oficjalny komunikat, który zaznacza, że możliwym jest, iż okażą się konieczne dalsze operacje wojenne, poważniejsze na-wet, niż dotychczas. W tym wypadku przedsięwzięte zostaną wszelkie kroki w celu zapewnienia współpracy francusko-hiszpańskiej, o ile wspólne usiłowania o-sięgnięcia pokoju nie dadzą rezultatów.

Wybuch w fabryce

PARYŻ, 11 maja. (PAT). — W fabryce materiałów wybuchowych w St. Denis, ko-ło Paryża, nastąpił wybuch. Dotychczas nie stwierdzono, czy są ofiary w ludziach.

PARYŻ, 11 lipca. (PAT). — Eksplozja materiałów wybuchowych w St. Denis wy-darzyła się już po opuszczeniu fabryki przez robotników. Ofiar w ludziach nie by-ło. Wybuch zniszczył szereg budynków.

O rozbrojenie moralne

PARYŻ, 9 lipca. (PAT). „Ere Nouvelle” ogłasza odezwę, podpisaną przez szereg przedstawicieli francuskich nauki litera-tury i sztuki, nawołującą do rozbrojenia moralnego między Francją i Niemcami, w celu uniknięcia ponownej wojny.

Tajemnicze samobójstwo

PARYŻ, 9 lipca. (PAT). „Petit Pari-sien” donosi z Konstantynopola, że pier-wszy sekretarz ambasady angielskiej For-bes odebrał sobie życie wystrzałem z re-wolweru.

Strajk budowlany w Berlinie

BERLIN, 9 lipca. (PAT). Pisma dono-szą, że generalne zgromadzenie niemiec-kich związków budowlanych postanowiło proklamować strejk budowlany w Berli-nie. 20 tysięcy robotników budowlanych rozpoczyna strejk w piątek rano.

Nowe wysiłki monarchistów rosyjskich

W prasie polskiej przemknęła wiado-mość, że jeden z komitetów rosyjskich w Warszawie na którego czele stoi niejaki p. Siemionow szykuje się do wzmoczenia swojej działalności. Komitet p. Siemiono-wa jest organizacją monarchistyczną, sto-jącą „przy boku” b. n. ks. Mikołaja Mi-kołajewicza.

Wiadomość ta nad Sekwaną ma spe-cjalne znaczenie, bo i tutaj rozpoczął się ożywiony ruch wśród monarchistycznej e-migracji rosyjskiej. Mówią, że wpędły do rak tych organizacji nowe fundusze ze skarbu tak zwanego „sowiecia postów” t. j. rady byłych ambasadorów carskich, ur-zędującej dotychczas w Paryżu.

Jak wiadomo w ciągu całego ostatnie-go roku wśród emigracji rosyjskiej po-czął się szereg walk drobnych i większych na tle ambicji osobistych i intryg „leade-rów”. W walce tej brały udział głównie sfery kierownicze, a szerokie masy emi-gracji stały od niej zdala.

Kryzys doszedł do punktu kulminacyj-nego na wiosnę, kiedy wyraźnie zaryso-wały się trzy kierunki monarchistyczne: 1) grupa wyższej rady monarchistycznej pod kierunkiem Markowa (2), urzędująca w Niemczech, 2) stronnicy w. ks. Cyryla i 3) mieszane zjednoczenie „dokola” Mi-kołaja Mikołajewicza. Walka pomiędzy temi trzema grupami wyszła daleko poza gabinety leaderów i wywołała szereg za-targów osobistych, pojedynków, wieców z ulicznymi wymysłami Markowa (2).

Naturalnie, że siła monarchizmu, nie wzrosła bynajmniej z powodu tej batra-chompomachji i wobec tego zbudziły się prądy pojednawcze i unifikacyjne. Zaczęła się akcja na rzecz jednolitego frontu monarchistycznego. W Paryżu powstał komitet organizacyjny związku zjedno-czonych monarchistów na którego czele stanął jeden z członków byłej dynastji ks. Jerzy Lejchterski. Ogłosił on odezwę, w której zapowiada „wspólną pracę stron-ników wszystkich odcieni myśli monarchi-stycznej bez gwałcenia swobody ich prze-konań”.

W deklaracji swej komitet oświadcza, że „podział sił monarchistycznych stano-wi groźbę dla sprawy monarchistycznej i że „roboła monarchistów jest nienapro-wadzona z krzywdą dla sprawy”. Komitet powołał do życia redakcję dwutygodnika p. t. „Obszczij put”, który ma ukazać się w tych dniach.

Markow (2) czując, że fundusze nowo-znalezione do niego nie dopłyną, zapatruje się na „zjednoczenie” nie życzliwie.

Polska musi uważnie śledzić tę ru-chawkę monarchistyczną rosyjską. Natu-ralnie nie należy przeceniać jej znaczenia, bo oznacza ona przedewszystkiem tylko pieniądze i jeszcze raz pieniądze.

Dorwali się znowu do ziobu, Czerpiąc z niego mogą jednak czynić różne „tyw-ersje na tyłach dyplomatycznych Polski, dy-wersje, któremi nie pogardzi i antymon-archistyczna komuna moskiewska.

W Warszawie mogłoby się obejść bez monarchistów rosyjskich. Jeżeli gdzieś tu-la się myśl, że nowy komitet rosyjski mógłby odegrać dodatnią rolę, bo wzamian za swobodę działania, mógłby potwierdzić że niema mniejszości rosyjskiej w Polsce, a są, tylko emigranci, (stłyszeliśmy, że w jednym z ministerstw taki projekt istnie-je), to jest pomysł poroniony. Sprawy po-trzeb kulturalnych nielicznych rosjan w Polsce można rozstrzygnąć w sposób da-leko prostszy, niż usankcjonowanie akcji księcia Lejchtenberskiego i jego poplecz-ników.

Z atencją reprodukowane na łamach „Gazety Warszawskiej” deklaracje Miko-laja Mikołajewicza powinny leżeć w za-pylonych archiwach i wydostawać je mo-gą tylko historycy piszący o dnach nieda-wnej przeszłości.

Polska niema żadnego tematu do roz-mów z monarchistami rosyjskimi.

Naród rosyjski wbił już w monarchję t. zw. pał osinowy (osinowy kol) i Polska nie ma nic do roboty przy tym grobie.

St. Gr.

Potęga moralna i jej obowiązek

Z powodu wykładu znakomitego historyka prof. Aularda, który wiele miejsca poświęcił lidze praw człowieka, organ emigracji rosyjskiej w Warszawie „Za swobodę” wypowiada pewne uwagi, nie pozbawione szerszego znaczenia.

Prof. Aulard jest wiceprezesem tej ligi i w wykładzie swym wymienił szereg jej wystąpień z ostatnich czasów, kiedy głos ligi rozlegał się w obronie zdeptanych praw obrażonej godności ludzkiej. Otóż dziennik emigracji rosyjskiej z przykrem uczuciem stwierdza, że ów głos, czujny na gwałty i bezprawia w różnych kulturalnych krajach nie podniósł i napiętnował ich tam, gdzie całe państwo stało się jednym olbrzymim więzieniem wznawiającem potworność i ohydę odległych i zdawałoby się niepowrotnie minionych stuleci. „Ku ubolewaniu naszemu — pisze dziennik rosyjski — nie usłyszelismy od niego nic o stosunku ligi do rządu sowieków. Cała działalność ligi opiera się na konsekwentnym i świadomym deptaniu najbardziej zasadniczych praw ludzkich. Liga mogłaby się stać jednym z głównych narzędzi do walki z bezprawiem sowieków, stać się organizacją do obznajmienia całego świata z potwornym despotyzmem władzy sowieckiej. Niestety! Tęgo naturalnego zadania liga nie spełnia i profesor Aulard pominął zupełnym milczeniem problem bolszewicki. W tym kierunku prelegent poszedł tak daleko, że nie wspominał nawet o wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. Długo mówił o Polsce jako o forpoczcie Europy na wschodzie, o tem jak z pomocą Polski Wiedeń został uratowany od Turków, a o inwazji nowych Turków przemilczał. To przemilczenie nie jest przypadkowe i ostrożność ligi w kwestji bolszewickiej musi być jedną z głównych przyczyn jej niedostatecznego autorytetu, przynajmniej w oczach nas „sjan”.

Naszem zdaniem wszelkie prawa łączą się z obowiązkiem. Jeżli liga w roli in-

stancji i potęgi moralnej podnosi głos w obronie praw ludzkich i piętnuje publicznie występki i zbrodnie, to jest obowiązana do traktowania ich sprawiedliwie i równomiernie. Jej siła i rozległość protestu powinna być proporcjonalna do masy i potworności popełnionych zbrodni. Może ona popełniać błędy i omyłki, boć mylić się — to rzecz ludzka, lecz pod żadnym pozorem nie wolno jej rozmyślnie i świadomie odwracać oczu od notorycznie znanych i ujętych w system straszliwych zbrodni i udawać, że o nich nie wie. Wszak w ten sposób służy się nie prawdzie, lecz kłamstwu. Tendencyjne a umięjętne wysuwanie jednych faktów a zakrywanie innych zmienia całkowicie perspektywę porównawczą, wyolbrzymia niewielkie winy i wykroczenia, a wymazuje zbrodnie, prowadzi do wywodów i sądów zgola fałszywych. Jakież wyobrażenie o Europie dawałaby mapa, na którejby każde państwo przedstawione było w innej skali?

Potęga moralna większa czy mniejsza, odkąd w ocenie postępowania ludzi i państw zaczyna się kierować względami ubocznymi i rachubami politycznymi, przestaje być natychmiast potęgą moralną, a staje się narzędziem jakiegoś wpływu politycznego, którego cele mogą być bardzo różne. Nie da się zaprzeczyć, że w dzisiejszym świecie panuje wielki sceptycyzm na punkcie istniejących potęg moralnych, gdyż te ubiegają się o względy możliwych tego świata i nie dają gwarancji należytej bezstronności. Każde doświadczenie, które to potwierdza, potęguje ów uzasadniony sceptycyzm, a trudno nakazywać ludziom optymistyczną naiwność i uważać ją za cnotę. Emigranci rosyjscy boleśniej niż kto inny odczuwać muszą rezerwę, okazywaną bolszewikom ze strony „potęgi moralnej”, lecz najzupełniej rozumieamy te uczucia, podzielamy je i wysnuwamy z nich naukę ogólniejszą.

J. Mazurski.

Niemcy uniemożliwiają zawarcie traktatu handlowego

Nadmierne żądania, na które Polska nie może się zgodzić

WARSZAWA, 11 lipca (Pat). Obecny rokowań polsko-niemieckich przedstawia się jak następuje:

Niemcy, uniemożliwiając szybkie zawarcie traktatu handlowego, pragną uzyskać w prowizorium handlowym generalną klauzulę największego uprzywilejowania oraz prawo wjazdu komiwojażerów do Polski. W ten sposób chcą uzyskać wszystkie te przywileje i poprawki, jakie wypływają z umów handlowych, zawartych przez Polskę z Francją, Czechosłowacją i innymi państwami.

W celu zachowania równowagi Polska żąda wzajemności zawarcia umowy weterynaryjnej oraz prawa wywozu do Niemiec węgla w ilości 350.000 tonn miesięcznie. Niemcy obydwie te żądania odrzucają i oświadczają gotowość importowania węgla polskiego tylko w ilości 100.000 tonn miesięcznie, co dla Polski niema większego znaczenia oraz przyznania prawa wywozu do Niemiec ściśle określonego kontyngentu mięsa.

Ponieważ dotychczas przywóz mięsa do Niemiec nie był niczem ograniczony, przeto propozycja niemiecka w tej sprawie nie może być traktowana jako równoważnik za przywileje, jakie Niemcy pragną uzyskać. W takich warunkach strona polska, pragnąc dojść do porozumienia i jeżeli nie zlikwidować, to przynajmniej ograniczyć konflikt, zaproponowała za-

warcie umowy kompensacyjnej, która regulowałaby stosunki handlowe do czasu zawarcia prowizorium, bądź też prawdziwego traktatu handlowego.

Rząd polski nie jest dotychczas w posiadaniu odpowiedzi rządu niemieckiego na tę propozycję.

NIENASYCONE APETYTY

BERLIN, 11 lipca (Pat). Pełnomocnik niemiecki do rokowań handlowych nadesłał pełnomocnikowi polskiemu dr. Prądzyńskiemu odpowiedź na jego propozycję w sprawie rokowań handlowych.

Rząd niemiecki oświadcza gotowość do dalszych rokowań na podstawie swych poprzednich propozycji, jednakże nie widzi możliwości pomyślnych pertraktacji na podstawie ostatniej noty polskiej.

Niemcy nie mogą zadowolnić się klauzulą największego uprzywilejowania i żądają dalszych zniżek celnych dla niektórych kategorii towarów. Również nie mogą przyznać więcej niż 100 tysięcy tonn kontyngentu węgla polskiego i nie mogą aprobować propozycji w sprawie kompensaty.

Wreszcie rząd niemiecki nadmiernia, że podda poważnemu zbadaniu każdą propozycję, jakaby delegacja polska przedstawiła i jakaby dawała możliwość osiągnięcia porozumienia i usunięcia przerw w gospodarczych stosunkach między Polską a Niemcami.

Hindenburg obiecuje pomoc

BOJOWNIKOM ANTYPOLSKIM.

BERLIN, 11 lipca. — W dniu wczorajszym Hindenburg przyjął przedstawicieli antypolskich związków wywiadowczych, działających nad granicą polsko-niemiecką, t. zw. „Ostbundu”. Delegaci przedstawili marszałkowi szczegółowo sytuację graniczną i na terytorjum polskiem i Prus

Wschodnich. Hindenburg obiecał delegatom daleko idące poparcie w ich dążeniach i działalności. Wczoraj również przyjmował Hindenburg delegatów wszystkich organizacji bojowych niemieckich, rozsiadanych na terytorjum Rzeszy. Prezydent Niemiec i tutaj przyrzekł swoje poparcie

Sprawa afery Illinicza i spółki

Zaczynają krążyć najrozmaitsze o niej wersje

„Przegląd Wieczorny” donosi:

Podniesiona przez wiadomości, jakie zamieszczone zostały w prasie, do rozmia-rów niebywałej afery szpiegowskiej sprawa aresztowanego Wincentego Illinicza i pomocnicy jego Skokowskiej, wywołała z natury rzeczy wiele na ten temat rozmów.

Łączyna już też obiegać mnóstwo smutnych w związku z tą sprawą plotek. Krążą one z tem większym powodzeniem, że o stanie faktycznym sprawy z uwagi na toczące się śledztwo, które ustawowo nie dopuszcza do ujawnienia przed rozprawą sądową jakichkolwiek szczegółów tego śledztwa, właściwie niewiadomo, czy wszystko to, co podawano jako fakty, jest istotnie szczegółami śledztwa, czy tylko także źródłem wersji.

Dochodzenie pierwiastkowe, jak nam wiadomo, prowadzone nie było, a tymczasem szczegóły, które zazwyczaj pojawiają się w rozmaitych podobnych sprawach, mają zawsze oparcie na takich tylko dochodzeniach.

My istotnie wiemy, że znaleziono dokumenty, ale znaleziono je głównie w aucie — treści tych dokumentów jednak nie znamy.

Plotka, krążąca w pewnych sferach utrzymuje, że nie przedstawiają one wartości.

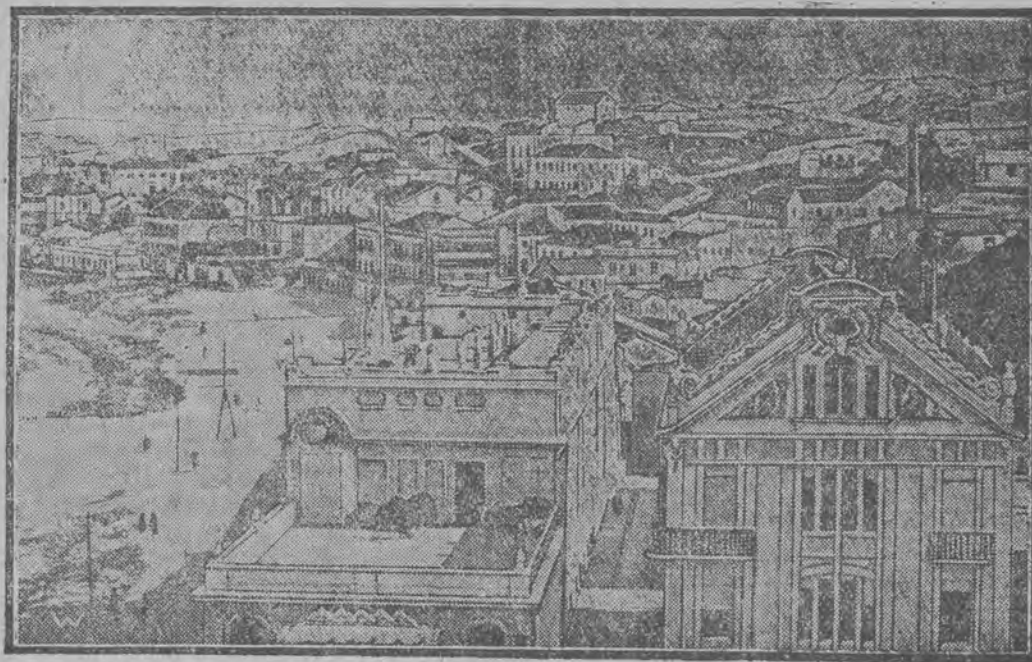
My wiemy pozytywnie, że wykryto wyraźne dowody, fotografowania tajnych dokumentów wojskowych. Fotografowano je dlatego rzekomo, że oryginały nie pozostawały w rękach szpiegów, lecz wędrowały z powrotem tam skąd wzięte zostały. Kto jednak dokumenty te wydawał

szpiegom tego nie wiemy, ale natomiast wiemy, że nikt pod tym zarzutem dotąd aresztowany nie został, choć z drugiej strony nie wiemy, czy przypadkiem śledztwo nie ujawni, że Illinicz włamywał się do rozmaitych biur wojskowych, z których sam te dokumenty wykradał, a dla niepoznaki uważał za wskazane po sfotografowaniu kłaść je z powrotem na miejsce.

Plotka utrzymuje, że na rzecz zdemaskowania szpiegowskiej roboty Illinicza, władze wojskowe wydały znaczne bardzo sumy, które pozostawione zostały do dyspozycji wojskowej defenzywy. Akcja zmierzająca do zdemaskowania roboty Illinicza prowadzona była już od dość dawna i tem się tłumaczy, że pociągnęła znaczne związanie z tą sprawą wydatki.

Z tego o czem się dalej jeszcze dowiadujemy, akcja śledcza, oprócz sędziego śledczego Luxemburga, który ją prowadzi względem osób cywilnych, prowadzona nadto jest także przez władze śledcze wojskowe względem osób wojskowych.

Tangier zagrożony przez Abd el Krima



Komendant policji międzynarodowej przesłał mocarstwom raport o niebezpieczeństwie nagłego napadu band riffenów na miasto, oraz prosi o nadesłanie korpusu pomocniczego w sile 7 tysięcy ludzi

Blokada Rosji

RYGA, 11 lipca. — Z Moskwy donoszą, że Anglja zwróciła się do rządu francuskiego, o rozpoczęcie blokady Rosji, którą gwarantować będzie flota angielska na Bałtyku i morzu Czarnem, Polska i Czecho-Słowacja, jako sfera wpływów francuskich, oraz Rumunja i państwa bałtyckie, jako sfera wpływów angielskich. Koła polityczne moskiewskie przypuszczają, że Anglja tą dro-

gą zamierza uzyskać pewne ustępstwa od Rosji.

Urzędowy organ sowiecki podając tę wiadomość zaznacza, że Anglja nie uda się ten atak, gdyż wszystkie tego rodzaju zamierzenia zostaną przez sowieki skutecznie odparte. Moskwa wzywa robotników wszystkich państw, aby przeciwdziałali zakusom imperjalistycznej Anglja przeciw idej komunistycznej.

NOWE TRZĘSIENIA ZIEMI NA DRUGIEJ PÓLKULI

LONDYN, 5 lipca. (A. W.) — Z Nowego Jorku donoszą, że w Santa Barbara dały się odczuć nowe trzęsienia ziemi, następujące z przerwami co pewien czas.

Detonacje te występują z siłą niejednakową, uderzenia podziemne są raz słabsze, raz silniejsze. Ludność miasta Santa Barbara opuściła w panice swe siedziby, rozkładając się obozem w bliższej i dalszej okolicy. W wyludnionem mieście pełni służbę wojsko.

Echa zamachu na p. Prezydenta Rzplitej

Mykietyn dalej oskarża Panczyszyna i Fedaka

Drugi dzień sensacyjnego procesu we Lwowie

Onegdaj około godz. 11.30 sąd rozpoczął przesłuchiwanie Mykietyna, który, jak już donosiliśmy, podtrzymuje swe zeznania, złożone w śledztwie, iż zamachu na prezydenta dokonali Pańczyszyn i Fedak, oraz wypiera się wszelkich inkryminowanych mu przestępstw. Mykietyn zeznaje początkowo w języku ruskim.

ZYCIORYS MYKIETYNA.

Przew.: Niech pan opowie coś o sobie. Oskarżony poczyna zeznawać powoli z dłuższymi pauzami w wielkiem zdenerwowaniu. Przytem wyraża się górnolotnie, dobierając wyrazów i stylu literackiego.

Mykietyn przedstawia dzieje swej młodości, która była jednym okresem „walki z zawistnym losem” czego konsekwencją jest jego dzisiejszy proces.

Tu oskarżony poczyna zeznawać po polsku: ukończył szkoły we Lwowie. Już w klasie ósmej gimnazjalnej zaczął się interesować hasłami komunistycznymi — a w rok później wszedł w właściwą atmosferę życia politycznego za pośrednictwem Pańczyszyna.

AGITACJA KOMUNISTYCZNA.

Przeszedł przez szereg związków komunistycznych — poczem dostał się do

towarzystwa „Wola” we Lwowie, gdzie zajmował się kolportażem bibuły komunistycznej. W tem miejscu wspomina o Brecherze, któremu wręczył szereg odezw komunistycznych z poleceniem rozrzucenia ich wśród żołnierzy. Dowiedział się jednak, że policja wpadła na jego trop, musiał zatem uciekać i ukrywać się przez dłuższy czas na prowincji. Kombinacja wyjazdu do Rosji nie udała się. Pozostał bez środków do życia i chory, a że był pod wieczną groźbą aresztowania, do pracy w partii nie wracał.

ZNAJOMOŚĆ ZE STEINÓWNĄ.

W tym to czasie poznał K. Steinównę, służącą u inż. Kornhabera.

Steinówna, dowiedziawszy się o jego położeniu materialnem, zaproponowała mu, by wyjechał na wieś do jej rodziców, co też oskarżony uczynił i wrócił około 14 czerwca 1924 r., już jako narzeczony. Dnia 24 czerwca został aresztowany, nie miał bowiem żadnych dokumentów. Wkrótce wypuszczono go na wolność.

ROZCZAROWANIE DO KOMUNIZMU.

Był oburzony na komunistów, ponieważ ci uznawali go za anormalnego, odmówili mu wszelkiej pomocy. Doszedł do przekonania, że ideały komunistyczne nie

istnieją, a partja komunistyczna jest stronictwem arystokratycznym, ponieważ dba tylko o jedną klasę — robotników. Popadł w sprzeczność z samym sobą — chcąc się wreszcie otrząsnąć ze smory ciężającej na nim (a słyszał, że przestępcy politycznemu, który sam się oddaje w ręce władz darowuje się winę) zgłosił się w policji u szefa defenzywy politycznej komisarza Kajdana, chcąc zostać konfidentem.

Tu oświadczył wreszcie kim jest i ofiarował usługi. Kom. Kajdan jednak mu nie dowierzał.

UPRZEDZENIE O PLANOWANYM ZAMACHU.

W połowie sierpnia dowiedział się — zeznaje dalej oskarżony — że Pańczyszyn i Fedak mają przyjechać do Lwowa celem urządzenia zamachu na p. prezydenta Rzeczypospolitej.

Napisał więc list do kom. Kajdana, poczem zgłosił się osobiście; pan komisarz jednak nie chciał o niczem słyszeć, przyrzeczeniem groził, że go aresztuje.

Około 2 września dostał wezwanie od kom. Kajdana, by się stawił w pewnej cukierni. W obawie przed komunistami zamiechał jednak spotkania w miejscu publicznem.

Dnia 5 września, t. j. w dniu przyjazdu

p. prezydenta spotkał się raz jeszcze z kom. Kajdanem około godz. 6.30 rano i ponowił podejrzenie, że przygotowuje się zamach — p. Kajdan jednak i teraz doniesienie to zignorował.

Nakazał mu jednak zająć się bliżej „dniem młodzieży komunistycznej”, który miał się odbyć dnia 7 września.

Idąc w tym dniu, t. j. 5 września po spotkaniu z p. Kajdanem (mieszkał przy ul. Strzeleckiej) spotkał w Rynku Pańczyszyna i widział jak wchodzi do domu Maryniaka. Sądził więc, że idzie po rewolwery, które w swoim czasie ojciec Pańczyszyna dał Maryniakowi do przechowania. A wiedział (słyszał bowiem od znajomych), że Pańczyszyn przyjechał z Fedakiem właśnie w sprawie owego zamachu i że mieli już wszystko do tego przygotowane.

Postanowił go więc śledzić.

Przew.: Czy rozmawiał pan z nim?

Osk.: Nie.

PRZERWANIE PRZESŁUCHANIA.

W tem miejscu prosi Mykietyn o krótką przerwę. Po przerwie zaś domaga się stanowczo przerwania przesłuchania, jest bowiem przemęczony i zdenerwowany, nie może więc skupić myśli.

Przewodniczący odroczył zatem rozprawę do dnia następnego.

Krwawy potwór o swych zbrodniach

Wielokrotny morderca, Angerstein, zeznaje przed sądem

Zabił żonę, teściową i jeszcze 6 osób bez żadnego powodu, a potem symulował napad bandycki

Berlin, 10 lipca.

W strasznym procesie krwawej bestji ludzkiej, Angersteina, który obecnie odbywa się w Berlinie, sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonego.

ZAMORDOWANIE ŻONY.

Przewodniczący: A teraz proszę powiedzieć w całości, jak to wszystko było owej nocy?

Angerstein: W niedzielę o 10 wieczorem udałem się na spoczynek. Poprzednio wypłem dwa koniaki, zażyłem dwie tabletki aspiryny i wychyliłem filiżankę odwaru miętowego. Pomiedzy 12-tą a 1-ą w nocy zerwałem się nagle pełen lęku. Żona moja dostała ataku sercowego i wymiotowała. Chciałem pobiec po lekarza, ale żona nie pozwoliła. Zawołałem teściową, a sam udałem się do przyległego pokoju.

Po pewnym czasie uspokoiła się, teściowa położyła się znowu spać, a ja usiadłem przy żonie na łóżku. Myślałem o rozmowie, jaką prowadziła moja żona przed chwilą z teściową. Mówiły one o liście, który nadszedł z Wetzlar i który rozdrażnił mnie jeszcze bardziej.

Przewodniczący: Nic o tym liście nie wspominał oskarżony dotąd. Cóż było w tym liście z Wetzlar?

Angerstein: Donoszono w nim, że szwagier mój jest chory na syfilis i że choroba ta może przeniesić się na całą rodzinę. Było mi strasznie nieprzyjemnie, że coś podobnego mogło przytrafić się w familji. Zirykowałem się z tego powodu niesłychanie. Rozpocząłem z żoną dyskusję na ten temat, co przyczyniło się do jeszcze większego podniecenia. Ogarnął mnie jakiś nieopisany lęk. Wszystkie te wydarzenia razem, te objawy przecucia śmierci u żony, ten list oraz myśl o mojej własnej chorobie, jestem bowiem tuberkulinowy, podziały niesłychanie na moje zdenerwowanie. Ponieważ żona oświadczyła mi już raz, że chciałaby umrzeć w tej samej godzinie, kiedy ja zeszedłbym ze świata, postanowiłem więc umrzeć razem z żoną.

Przewodniczący: Czy żona pańska oddziaływała na to postanowienie?

Angerstein: Nie. Udałem się tylko wówczas do sąsiedniego pokoju po rewolwer, który był schowany w małej szafce. Gdy wróciłem do łóżka żony, przypuszczam, że znajduje się ona jeszcze ciągle w tem omdleniu, w które popadła, kiedy ją opuściłem. Tymczasem odzyskała ona nagle przytomność. Ujrawszy rewolwer, chwyciła mnie za rękę i wyrwała mi go, poczem znowu omdlała. Wypadłem znowu do sąsiedniego pokoju, gdzie nagle zauważyłem szeptliwy. Wróciłem z tym nożem i zauważyłem, że żona patrzy na mnie nieruchomo. Myśląc, że ona już umiera, pchnąłem ją nożem. Ujrzałem krew, a potem już nie wiem, co stało się dalej.

Przewodniczący: Czy żona powiedziała coś jeszcze?

Angerstein: Nie, podczas gdy ją przebijalem nic, ale poprzednio, gdy trzymałem rewolwer, rzekła: „Swoją własną żonę, Ojczy niebieski, odpuść mi!”

Przewodniczący: Co uczynił pan, gdy żona umarła?

Angerstein: Pojechałem do biura, gdzie miałem jeszcze dwa rewolwery. Chciałem zastrzelić się. Oba rewolwery zawiodły.

Przewodniczący: Znalaziono jednak tylko jeden rewolwer i to bez nabożów.

Oskarżony milczy.

TOPOREM W GŁOWĘ TEŚCIOWEJ.

Angerstein opowiada następnie, jak pognął do piwnicy, by znaleźć jakieś narzędzie, którem mógłby odebrać sobie życie. Odgrzebawszy topór, chciał nim odciąć sobie rękę. Swego czasu toporem tym ubijał zwykle kurczęta. Żona strofowała go, by nie zajmował się tem, bo oswoił się z krwią, co wzbudza w ludziach pęd do mordowania. Nagle ustąpił on z dołu krzyk teściowej w mieszkaniu. To wprawa dziło go w nowe podniecenie. Popędził na górę i zamordował ją toporem.

NOWE CZTERY OFIARY.

Spokojnie, miarowo zeznaje zbrodniarz, że w chwili, kiedy zabijał teściową, ujrzał nagle służącą Minnę. Porwała go dzika pasja. Zamierzył się w jej stronę, lecz dziewczyna zaczęła uciekać. Udało mu się dogonić ją na schodach, tuż pod drzwiami spiżarni. Przytrzymał ją za suknie na plecach i... jedno uderzenie w głowę... Służąca runęła.

Po tem morderstwie poszedł Angerstein do kuchni, gdzie obmył toporzysko, a następnie zakrwawione ręce. Wróciwszy potem do sypialni, ugodził raz jeszcze teściową celem upewnienia się, że już nie powstanie.

Przewodniczący: Żonę ugodził pan również raz jeszcze?

Angerstein: Okno odskoczyło nagle i doznałem wódczego wrażenia, jakoby żona moja obudziła się. Wobec tego ugodziłem ją powtórnie.

Przewodniczący: A dlaczego właściwie zabił pan służącą Minnę?

Angerstein (cicho, łagodnie): Bez powodu.

Jeden z rzeczoznawców: Czy teściowa jeżała jeszcze, gdy mordował ją pan powtórnie?

Angerstein: O tak, wszystkie trupy były wogóle bardzo niespokojne.

Po dokonaniu tych nowych okrucieństw powrócił morderca do kuchni, obmył znowu toporzysko, poczem usiadłszy na kłocu drewnianym usnął ze znużenia.

Gdy obudził się, zaczęło już szarzyć. Przyszedł dozorca domu, którego Anger-

stein odesłał. Z kolei zakrzypiały drzwi w biurze. Zjawił się niejaki Schuanz celem zabrania popiołu. I ten mógł odejść nietknięty. Wkońcu przyszedł ogrodnik Geist. Oskarżonego obezwładniły chwilowo młodości i nie mógł przeszkodzić on ogrodnikowi, by nie wszedł do wnętrza. Angerstein chciał w pierwszej chwili poczęstować go kawą, ale uświadomił sobie nagle, że Geist musiał zauważyć trupy, więc uśmiercił go toporem. Na scenę mordu nadszedł domownik Ditthardt. Bez namysłu ugodził więc i jego. Jeszcze nie zdolał się oszaleć zbrodniarz uporządkować, gdy wpadł do mieszkania praktykant biurowy, Kiel, którego musiał Angerstein ścisnąć, by go dopaść ostatecznie. Ostrze siekiery ugrzęzło w głowie nieszczęsnego. Trudno było je wydobyć, co wprawiło Angersteina w nowa furję. Porwał więc noż i dybał nim tak długo w mózgu ofiary, aż wydostał topór.

16-LETNIA SZWAGIERKA I POMOCNIK OGRODNIKA.

Nad rankiem wróciła do domu z wycieczki 16-letnia siostra Angersteinowej, Ella. Jak kot skradła się ku niej zakrwawiony potwór i jednym uderzeniem topora w tył głowy z nienacka zgładził ją ze świata.

Zbrodniarz twierdzi, że nie mógł znieść widoku tego młodocianego trupa i przykrył go, poczem zeszedł do sypialni, gdzie wytarł krew z czoła żony i również ją przykrył.

Wtem zadzwonił telefon. Ktoś w jakiejś handlowej sprawie. Obok aparatu telefonicznego zauważył Angerstein próbkę drutów, której dostarczył ogrodnik. Przyszło mu więc na myśl, że będzie dobrze zadzwonić do ogrodnika i zapytać go, kiedy będzie on mógł dostarczyć tego drutu. A ogrodnik leżał w pobliżu ugodzony na śmierć toporem.

Zbrodniarz poczuł nagle głód. Szedł w stronę kuchni, by wziąć sobie kawałek chleba. Na schodach spotkał pomocnika ogrodnika Darrę. Bezwzględnie rzucił się na niego. Darrę bronił się przez krótką chwilę, lecz po bezowocnem szamotaniu się leży pod ciosem siekiery.

Przewodniczący: Dlaczego zabił go pan, dlaczego nie odesłał go prosto?

Angerstein: Gdybym był zdolny do namysłu, byłbym niewątpliwie to uczynił.

NA SPACER DO MIASTA.

Odprowadziwszy elektrotechnika Eberta z listem do brata, zapowiadającym rychły przyjazd zamordowanej już żony wybrał się Angerstein na wędrowkę po mieście. Spotkany znajomym opowiadał radością, że żonie jego przybyło w ostatnich czasach na wadze.

OSTATNI ŚWIADEK ZBRODNI.

Wróciwszy do domu, wszedł do piwnicy po benzynę. Na korytarzu nawalił mu się pod nogi wielki jego przyjaciel i czujny stróż domowy, piękny pies owczarski. Nie namyślając się, porwał Angerstein siekiere i rozmałdździł nią leżącego świadka swych okrucieństw.

W PŁOMIENIACH.

Czując się zupełnie swobodnym, oblał morderca całą górę mieszkania oraz spiżarnię benzyną, poczem cisnął na podłogę zapaloną lampę naftową. Buchnęły płomienie. Szalenieć wypadł z domu.

SYMULACJA NAPADU.

Myśl o zatarciu śladów zbrodni była u Angersteina tak przemożna, że nie zawahał się on zranić się tym samym nożem, którym dobijał swe ofiary. Cięcie, wymierzone w brzuch wśród obłąkanego pośpiechu, było wbrew zamiarom ciężkie. Dla należytego upozorowania napadu bandyckiego dojechał się jeszcze Angerstein do oddalonej o pół kilometra willi sąsiada Muellera, gdzie ostatecznie upadł przy drodze, wzywając pomocy.

WYIMAGINOWANA SZAJKA BANDYTÓW.

Ludziom śpieszącym na widok pożaru, a następnie lekarzom i władzom bezpieczeństwa w szpitalu, do którego przeniesiono rannego zbrodniarza, opowiadał Angerstein, że gdy wracał do domu z apteki został napadnięty przez pięciu czy sześciu opryszków zamaskowanych. Z okrzykiem: „mamy cię ścięwo!” rzucili się bandyci na niego. Padając na ziemię, poczuł on piekący ból w brzuchu. Do robotnic, które pośpieszyły mu pierwsze z pomocy, gdy leżał jeszcze w rowie, wołał rozpaczliwie: „Tam w domu są zbóje, ratujcie żonę moją!” Proboszcza z Haiger, który tuż po wypadku odwiedził rannego zbrojca w szpitalu, prosił Angerstein, by zaopiekował się „jego Katarzynką” (żoną). Gdy zbliżył się do jego łóżka urzędnik kryminalny Mielke, zawołał Angerstein na jego widok: „Oto morderca moich!”

Sąd przystąpił do badania świadków oraz biegłych, przychem Angerstein w czasie przewodu sądowego zachowuje się zupełnie spokojnie i obojętnie.

Wywody rzeczoznawców nie podobały się Angersteinowi. Zapytany, jak odnosi się do tych zeznań, powstaje i oświadcza niezwykle donośnie:

„Czem bardziej myli się nauka, tem lepiej dla mnie. Cały świat mnie nie rozumie i ja nie rozumiem tego świata”.

Trybunał postanowił zaprosić jako rzeczoznawcę głośnego psychoanalizy profesora uniwersytetu w Bernie, Herberta, celem rozwiązania tej straszliwej zagadki, jaka postawiła całemu myślicemu światu d. Angerst

Persil

niedosięgnięty środek do prania

Oszczędność pracy, tanie pranie, bielizna znakomitej bieli. Tylko w znanem opakowaniu.

4503-1

NA ZIELONEJ MURAWIE LONGCHAMPS

21 tysięcy samochodów przywiozło ćwierć miliona widzów — Z całego świata zbiegli się ciekawi widzenia Grand Prix — Tragiczne popołudnie przed 11 laty — Longchamps przed wojną, a teraz — Wielojęzyczny tłum z całego świata odbywa rewję mód i osobistości — Faworyci i outsiderzy — Złoto ciągnie do złota — Sensacyjna kwota totalizatora — Sen czy bajka? — Ci, którzy zaufali „Królowej światła” — Nowoczesny Polikrates

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Paryż, lipiec 1925 r.

I znów nadszedł ów wielki dzień: Grand Prix w Longchamps. Jest to więcej, niż najważniejszy bieg sezonu i zarazem jego zakończenie, więcej niż tradycyjna rewja mody, więcej niż wspaniały salon, w którym spotykają się wszystkie warstwy i stany, więcej niż najpopularniejszy hazard biednych i bogatych — jest on tem wszystkim, lecz i daleko czemś więcej.

Pogoda niezdecydowana, niebo szare i pochmurne, niema słońca na wielkiej, zielonej przestrzeni Longchamps, a tamsamem brak też toalet najnowszych i najbardziej śmiałych. Mimo to jednak jest to obraz wspaniały, a rozmiary jego najlepiej określa cyfry. Naliczono ponad 21 tysięcy samochodów, wśród nich potężne „caros”, które przywożą na plac wyścigowy całe kohorty gości. Wszystkimi temi weliłkami, nadto koleją, autobusem i t. d. zjechało się przeszło ćwierć miliona widzów.

Obrót totalizatora w tym dniu wyniósł ponad 15 milionów franków, czyli blisko 4 miliony złotych, nie mówiąc o „buchmacherach”, gdzie obroty musiały być znacznie większe. Z Londynu i innych miast angielskich przybyło szereg gości specjalnymi samolotami ekspresowymi. Tłomacze mają, na rekawie haftowane srebrnymi literami nazwy języków, jakimi władają. Pierwszy raz od czasu wojny widzimy w tym roku takie napisy „man spricht deutsch”.

Czy wszystko pozostało jak przed wojną? Pamiętam, tenże sam dzień w Longchamps jedenaście lat temu, dnia 28-go czerwca. Na estradzie prezydenta około fiwej powstał dziwny ruch i zamieszanie, a Poincaré nagle opuścił wyścigi wraz z gośćmi oficjalnymi. Dowiedziano się, że stało się to skutkiem jakiejś depechy, która wręczono prezydentowi. Tłum szemrał i szemrał, nie rozumiejąc, co się stało. Jakś zamach, gdzieś tam w Serbii, czy Bośni.

Przez odgania przykre myśli o tem, co było następnie. Jednak refleksje narzucają się same: Longchamps i Grand Prix, wszystko to powierzchownie wygląda tak samo, a przecież pod tą powierzchnią zaszły zmiany i to poważne. Tłum widzów stał się bardziej głośniejszy, bardziej mieszany, a mniej wytworny. Inne twarze, inne zachowanie się; widać dużo dorobkiewiczowskiej pewności siebie i arogancji, jedni zbiednieli, inni wzbogacili się, zbytek jest więcej jaskrawy i wpadający w oko, znać brak tradycji.

Pojawia się prezydent Doumergue, wiany ściśle wedle przepisów „protokołu”, ogląda osmaście koni, mających wyruszyć do startu o Grand Prix — wszystko to jest bardzo oficjalne i ceremonialne, cylinder prezydenta tak samo, jak szare melony panów z jockeyklubu.

W „pesage” (miejsce, gdzie przeprowadza się konie przed biegiem) kobiety szcuplejsze i bardziej rozebrane, niż dawniej. Naczelnem wskazaniem mody jest: największa możliwa szczupłość i możliwie najwięcej naگیści. „Manekiny” wielkich magazynów obnoszą toalety, które częścią budzą zdumienie, częścią sprzeciw, najczęściej jednak podziw. Dla głównych wytwórci strojów damskich jest to sposobność do najsukuczniejszej i bardzo niedrogiej „publicity”, olbrzymi plac wyścigowy staje się dla nich jednym, wielkim miejscem reklamy, a każdy nowy pomysł jest przedmiotem rozmowy i dyskusji.

Każdy i każda popisuje się tu przed wielkim trybunałem, przed kwiatem Kosmopolisu. Słyszysz tu prawie wszystkie mowy i narzeczania, widzisz wszystkie prawie narody — a pstrokata ta i przedziwna mieszanina dziś więcej, niż kiedykolwiek oznacza stolice świata, Paryż. Tu widać strój mandaryna, owdzie turban hindusa, męczyzna i kobiety o cerach złotych,

ciemnych i całkiem czarnych — plamy barwne na bezkresnym tym obrazie.

Wtem zaczyna się próbny galop trzylatków, najlepszych i najszlachetniejszych — probierz i ocena, wartość całorocznej pracy w stajniach i stadninach, a nadto rozstrzygnięcie, kto otrzyma Grand Prix, t. j. 663 tysięcy franków nagrody. Pół długości pierwej u celu — to majątek, sława, zwycięstwo, sukces, symbol naszego życia dzisiejszego: wypompowanie wszystkich sił, najwyższy wysiłek, by być pierwszym, by przybyć przed innymi.

Ogólne poruszenie w tem morzu postaci, kapeluszy słomkowych, pończoch jedwabnych, podczas przelotu koni. Mowa

tylko o koniach: padają imiona zwycięscy, derby, wysokiego faworyta Belmont, Chubasco, Coram, Aquatinte — dziwne imiona tego dziwnego świata koni rasowych. Ludzie gorączkowo tłoczą się przy kilku tuzinach pas totalizatora, trzymając ponad głowami zbitej ciżby pomięte banknoty w kurczowo zaciśniętych dłoniach.

Nagle odzywa się dzwonek i nagła cisza, wzrok odwraca się od pięknych kobiet i kosztownych toalet, od osób wielkiego świata i kieruje się wyłącznie na zbłątą kupkę koni na torze. Po chwili znów poruszenie i okrzyki: kilka koni zderzyło się z sobą, kilka upadło, wielkim łukiem spadają dzokieje, konie na nich, reszta pe-

dzi dalej. Ranni, zabici — któż to wie w tej chwili? Nawet nikt nie myśli o tem, a chciałby tylko wiedzieć, czy to nie upadł koń, na którego stawiał. A potem coraz bliżej celownika i nagle z setek tysięcy piersi wybucha okrzyk zdumienia, niepowstrzymany i żywiołowy, we wszystkich językach, znika wytworność i dumna postawa, odpadają jak kora z drzewa.

Bieg wygrał „outsider”, którego nikt się nie spodziewał, na którego nikt prawie nie stawiał: Reine Lumiere, królowa światła, klacz barona Jamesa Armanda Rotschilda, którą dwa tygodnie temu kupił za 300 tysięcy franków. Zrobił doskonały interes, więcej niż dwa razy tyle na rękę, prócz korzystnych zakładów, które prawdopodobnie porobił oraz sum, które postawił u „buch-machera” 100:1, kolosalny przyrost wartości konia — może to wszystko podreperuje biedaka.

Konie drugi i trzeci również outsiderzy; przegrali prawie wszyscy, a teraz największa sensacja — wszystko w niemem skupieniu wpatrzono w tablicę, na której jeden po drugim ukazują się kwota, jaką płaci totalizator: 1201.50 za 10. Nigdy prawie nie płacono dotychczas takiej sumy na torach francuskich, a kościista, nerwowa klacz o dumnym imieniu, której przed chwilą nikt jeszcze nie znał, obecnie stanowi przedmiot podziwu i szacunku wszystkich.

W tłumie stoi drobna kobieta, nie pierwszej już młodości, ze śladami wielu przeżyć, bieda i niedostatku; chciała postawić na innego konia, pomyliła się w numerze, wygrała, wypłacono jej 6 tysięcy franków za postawione 50, a teraz ze zdumieniem ogląda banknoty, jakby nie wierzyła własnym oczom i obawiała się przykrego przebudzenia i utraty niespodziewanego, przez pomyłkę zdobytego szczęścia.

Wymyślają natomiast ci, którzy przegrali; przypadkowy upadek kilku koni wykluczył od zwycięstwa najlepsze faworyty, ale czyż nie dzieje się tak przy każdym sukcesie? Czyż wiemy co o śmiesznych wprost, a niemniej złośliwych przypadkach, przez które upadają faworyci życia? Fortuna tak chce i outsider triumfuje. Tylko, że w wyścigach sam zwycięzca nie korzysta z owoców zwycięstwa, a tylko ci, do których on należy, oraz ci, którzy opowiedzieli się po jego stronie. Może jednak zdarza się tak i u ludzi, a prawdziwymi zwycięzcami są zawsze poplecznicy i krzykacze.

Kto, tym razem odgęł zwycięscę Grand Prix, wygrał prawie mały mająteczek; gdyż olbrzymia ilość pieniędzy, będących w obrocie podzielona została między bardzo niewiele, którzy zaufali „Królowej światła”. Prawdopodobnie należy do nich i sam baron Rotschild, który — chudy i kościisty typ sportmena o dużym nosie i monoklu w oku — z grzecznym uśmiechem przyjmuje właśnie gratulacje.

Szczęście mu sprzyja; stajnia jego zwycięcy raz poraz, a gdy baron zasiada do balka, to wygrywa napewno. Ale ten współczesny Polikrates nie jest przesądny, obojętnie przyjmuje podarki fortuny, które w gruncie rzeczy nie prawie dla niego nie znaczą. Prawdopodobnie też dlatego fortuna obdarza go swemi względami. Nie byłaby kobieta, gdyby jej się nie podobał najwięcej ten właśnie, który jaknajmniej na nią zwraca uwagi...

W tłumie słychać głosy, jakoby słynny angielski dzokiej, Donoghue, który spadł z Aquatinte, złamał sobie obojczyk w upadku. Nikt nie zwraca na to uwagi; gdyby koń jego, potracony przez innego konia, nie był upadł, to dzokieja otaczałby w tej chwili podziw, przyjazne uśmiechy, bogactwo; tymczasem tak, jest zapomniany i wije się teraz z bólu na łóżku szpitalnym, lub może jeszcze w samochodzie pogotowia: Grand Prix wygrał kto inny...

Nowa republika

KONSTITUCJA ALBANII — PAŃSTWO, KTÓRE JEST ZARZEWIEM NIEPOKOJÓW W KOTLE BAŁKAŃSKIM. — USTAWODAWSTWO, A EGZEKUTYWA. — KOGO REPREZENTUJE POSEŁ? — PARLAMENT A OSOBY WOJSKOWE. — KTO MOŻE ZOSTAĆ SENATOREM, A KOMU NIE WOLNO BYĆ MINISTREM? — PREZYDENT REPUBLIKI — DYMIJSJA GABINETU I NOWE WYBORRY. — NIEWOLNIK STAJE SIĘ W ALBANII CZŁOWIEKIEM WOLNYM.

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Tirana, lipiec 1925 r.

Onegdaj rząd albański przedłożył zgromadzeniu narodowemu ustawę o konstytucji albańskiej, która pod wieloma względami jest bardzo ciekawa i pouczająca, zwłaszcza iż najnowsza ta konstytucja europejska dotyczy kraju, w którym zamachy stanu są na porządku dziennym i który stanowi główne zarzewie niepokojów w dość spokojnym już pozatem „kotle bałkańskim”.

Biuro prasowe republiki albańskiej publikuje właśnie tekst nowej konstytucji w przekładzie francuskim. Już sam wstęp brzmi bardzo wzniosłe i poetycznie, a mianowicie: „Wolny i niezależny, dumny ze swej przeszłości i ufny w swą przyszłość naród albański uchwała następującą ustawę konstytucyjną:”

W myśl tej ustawy Albania jest republiką konstytucyjną, w której władzę suwerenną sprawuje lud. Na czele stoi prezydent. Godłem narodowym jest orzeł dwugłowy na czerwonym tle. Językiem oficjalnym jest albański, natomiast republika nie uznaje żadnej religii państwowej. Stolicą jest Tirana. Ustawodawstwo należy do senatu i izby posłów, władza wykonawcza do prezydenta republiki i ministrów.

Posłowie wybierani są na przeciąg czterech lat, jeden na 15 tysięcy mieszkańców. Ciekawy jest artykuł 14-ty konstytucji, w myśl którego „poseł reprezentuje nie tylko swój okręg wyborczy, lecz cały naród”. Postanowienie to wartyby przypomnieć również i posłom niektórych innych państw poza Albanją. Posłowie pobierają djety w wysokości 5-ciu tysięcy franków złotych rocznie.

Na posiedzeniach izby i senatu mogą być obecni, jako widzowie, wszyscy obywatele kraju, z wyjątkiem wojskowych. Dalej żadnemu wojskowemu nie wolno w funkcjach policyjnych wchodzić do budynku izby, a nawet „nie wolno im stawać u drzwi budynku”.

Senat składa się z 18 członków, z których dwie trzecie wybiera naród, zaś jedną trzecią mianuje prezydent republiki. Aby zostać senatorem, musi się mieć u-

kończoną szkołę wyższą, być byłym ministrem lub posłem, albo wyższym urzędnikiem, kupcem lub wielkim przemysłowcem, „o ile tenże złożył dowody swych zdolności i znany jest dobrze w sferach finansowych”.

Prezydenta wybierają wspólnie izba posłów i senat, a pobory jego wynoszą 10 tysięcy franków miesięcznie. Prezydent jest naczelnym dowódcą armji, nie wolno mu jednak ani wypowiedzieć wojny, ani zawieść pokoju bez zezwolenia izby. Posiada on nadto prawo weta i mianuje ministrów. Ciekawym jest przepis, iż gabinet upada dopiero wówczas, gdy w dwu kolejnych posiedzeniach otrzyma votum nieufności i jeżeli mu to votum wypowie również nowa izba, wyszła z wyborów, które się odbywają po udzieleniu gabinetowi powtórnego votum nieufności.

Jednym z najcharakterystyczniejszych postanowień jest wreszcie następujące: ministrem nie może być mianowany żaden krewny prezydenta republiki, ani prezydenta senatu aż do drugiego stopnia. To samo dotyczy i krewnych członków gabinetu aż do trzeciego stopnia pokrewieństwa. Nie mogą również być ministrami albańczycy obcej rasy lub też naturalizowani”.

W aneksie znajdują się jeszcze następujące ciekawe postanowienia: „Państwo albańskie nie uznaje i nie udziela żadnych tytułów szlacheckich.

Służba wojskowa jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli.

Surowo będzie przestrzegana tajemnica listów i korespondencji, następnie wolność prasy, wolność osobista oraz nietykalność mieszkania”.

Skarby naturalne dzielą się na dwie kategorie, kopalnie i kamieniołomy. Kopalnie należą do państwa, kamieniołomy do właściciela danego gruntu.

Ostatnie postanowienie brzmi: Wolność osobista jest święta, a tamsamem wzbroniony jest w Albanji handel ludźmi. Każdy niewolnik, który wstąpi na ziemię albańską, tamsamem staje się człowiekiem wolnym.

Edyta Bergengruen

NINO-NINETTE

Przełożył Mar. T.

„Jureczku!”
 „Co kocie?”
 „Pocałuj mnie!”
 „— — —?”
 „Jureczku!”
 „Tak, słucham?”
 „Masz mnie pocałować!”

Jerzy wstaje od biurka, przechodzi do żony i stara się, idąc dokończyć w myśli zaczęte zdanie. Przed nim na szeszlengu leży Nino, ubrana w coś, zrobione z tysiąca fałdów i falbanek. W rękę trzyma książkę, obok niej, na niskim stoliku cała galeria dobrych rzeczy: konfitury, spodeczek winogron, papierosy zagraniczne, a w płytkiej, mieniacej się czarce bukietik przepysznych fioletów parmeńskich.

Jerzy nie widzi tego wszystkiego. Narzeczcie, po kilkudniowym, męczącym namyśle i wahanii, rzucił się z zapalem w labirynt trudnego i skomplikowanego pierwszego rozdziału swej nowej powieści. To też teraz, nachylając się nad Nino, nie myśli o niczym innym, jak tylko o tem, by nie zgubić wątku myśli.

Jej oczy, będące dziwną jakąś mieszaniną brązu i złota, otoczone wieńcem promiennych rzęs, w niemem oczekiwaniu spoglądają w pochylone nad sobą oblicze Jerzego. Ale nic nie znajdują. Zrenice jego zdają się spoczywać na niej mechanicznie, oczy jego nie widzą nic, bezwzrocznie zwrócone w głąb.

Rozczarowana, obiema rękami odpycha go od siebie.

„Chyba kpisz sobie ze mnie!”

„Ależ, co takiego dziecino?”

„Przecież mnie chyba nie zechcesz tak — wtem wzrok jej pada na jego rękę i wreszcie znalazła konkretny powód do niezadowolenia. „Przecież chyba nie masz na serjo zamiaru, z obsadką — z obsadką w rękę —?”

Tu — stracił wątek! Odrazu rysy jego miękną, oczy, które znów przejrzały, ze zdumieniem widzą grubą, czarną obsadkę drewnianą, której ostra stłoka znajduje się tuż koło małego uszka Nino.

„No tak” mówi gniewnie, „dopiełtaś swego — teraz istotnie zapomniałem wasz stko! Wśród najgorętszej pracy zachciewa ci się przeskadać mi swemi głupstwami!”

„Mami — ?!” Usteczka Nino ze zdumienia pozostały otwarte.

Jerzy, czy chce, czy nie, musi wybuchnąć śmiechem, widząc to nieme przerażenie na jej dziecinnej twarzyczce, a obraz tych otwartych, czerwonych, małych usteczek, zmusza go nagle, iż prawie bezwiednie zamierza odłożyć obsadkę. Ale nie — właśnie pozostanie twardym i nieugiętym.

„Wiesz dobrze, że nie wolno ci przeskadać mi w robocie, wiesz, ile od tego zależy, bym wreszcie naprawdę zaczął tę powieść — wiesz, że to doprawdy z twej strony niesłychane lekceważenie mnie i mej pracy!”

Ta krótka persza zrobiła mu bardzo dobrze. Silniej ujmując obsadkę i chce wracać do biurka. Wtem z pod puchowej kołdry wysuwają się dwie małe nóżki, bez pantofli, a w samych pończoszkiach jedwabnych, tak niespodzianie i zręcznie obejmując jego kolana, że, z niezręcznym nieco dygiem musi się zatrzymać w ucieczce.

„Jesteś taki obrzydliwy, ach taki obrzydliwy!”

Na moment spotykają się ich oczy i w tej setnej części sekundy Nino wyczuwa: Zwycięstwo!

Błyskawicznie zmienia swą taktykę. Drobne nóżki cofają się, książka zsuwa się na ziemię i, zawinięta po szyję, z twarzą ku ścianie, Nino znika pod obszerną kołdrą.

„Dobrze Jureczku, więc idź. Już ci nie przeszkadzam, będą spać trochę!”

Jerzy stoi niezdecydowany. Przed nim, na ziemi stoją dwa małe, czerwone pantofelki, jakaś ilustracja, książka i wąski, srebrny pasek, który jak błyszczący wąż wiję się wśród długich włosów białej skóry niedźwiedziej.

Podejmuje jeszcze jedną, słabą próbę okazania swego hartu i stałości:

„Patrz Nino, jak ty wszystko rozrucasz, aż wstyd doprawdy, cały dywan pełny twych fatalaszków!”

Niema odpowiedzi. Z pod kołdry dochodzi tylko cichy, nęcący, wpół zduszony śmiech kobiecy.

„Nino — Ninette!”

Cicho trzeszczy ogień w małym piecyku kaflowym u stóp szeszlengu, za oknami bezgłośnie i bezustannie padają płatki śniegu, powoli zapada mrok, a wśród granatowych winogron i pachnących fiołków, w zapomnieniu spoczywa niekształtna, czarna obsadka...

Wiosna. Dzień ciepły i pogodny. Dobrze utrzymana szosa podmiejska.

„O Boże”, mówi Nino, „zobaczno tylko Jureczku, jak mi serce bije!”

Jerzy przykłada rękę w miejsce, gdzie pod cienką, białą bluzką powinno znajdować się serduszko Nino.

„Rzeczywiście, masz rację”. I całuje ją.

„Ale mimo wszystko spróbujesz jeszcze raz”. Bierze rower, który, nowutki i błyszczący, oparty jest o drzewo, i trzyma go za kierownicę.

„No, siadaj Nino!”

„Nie mogę już, Jureczku, nogi drżą podemną”.

Ale Jerzy nie popuszcza, a po dalszej godzinie ćwiczenia Nino umie już tyle, że, wpatrzona w jeden punkt i kurczowo trzymając kierownicę, potrafi ujechać niewielką przestrzeń.

Jerzy w pocie czoła biegnie obok roweru.

„Musisz naciskać pedały, Nino, nie zapominajże wciąż o tem!”

„Przecież naciskam!”

„Naciskać pedały!”

Nino gubi pedały, znowu je odnajduje i naciska jak szalona.

„Jerzy, samochód!”

„Nie bój się, skręca w tamtą boczną szosę”.

„Jerzyku, ale gdyby przecież jechał tędy, gdyby tu — — — chce zsiąść, Jerzyku!”

„A ja ci mówię, naciskaj pedały!”

„Jurku — Jureczku — kochanie — — —”

Wtem, kącikiem lewego oka dostrzegła ulamek profilu Jerzego. Ostrożnie balansując ją lekko za pasek sukni, biegł do tychezas za nią z tym. Teraz, jak tonący, który zapomina o wszystkim, gdy tylko dojrzy cień ratunku, Nino puściła rower, pedały i kierownicę i nagłym rzutem ciała zarzuca mu ręce na szyję. Rower pędzi jeszcze kawałek, Jerzy zaś, wskutek nagłego skoku, straciwszy równowagę, potyka się, pada na kolana i w parę sekund potem znajduje się, siedząc w rowie przydrożnym, z Nino na kolanach.

„Czyś ty oszalała, kobieto?!”

„Mogliśmy byli oboje kark skrócić przy tej sposobności!”

„W każdym razie rower już do niczego!”

Nino wciąż jeszcze obejmując go za szyję, głowę ma na jego ramieniu, a oddech jej jest szybki i nierówny. Po chwili uspokaja się, ale oczy ma wciąż jeszcze zamknięte.

Powoli posuwając się w bok, Jerzy stara się oprzeć o pobliski słup telegraficzny. Cisza zupełna, słońce świeci, w rowie kwitną poziomki, ciepłe powietrze wiosenne przesycone jest wonią ziemi i żywicy, w dodatku ten cudownie delikatny zapach ciała Nino. — — —

Jerzy przymyka oczy. Oparł głowę o słup za sobą, a w wibrowaniu tego nieustannego szmeru drutów telegraficznych odgaduje tysiąc życzeń i pragnień, świat cały losów i przeznaczeń przebiega nad nim.

Niepewnie, jak we śnie ręka jego czule głaszcze opuszczoną główkę Nino cicho, jak tohnienie powiewne, wargi jej szepczą mu odpowiedź do ucha.

Kwiaty i poziomki pachną jeszcze silniej. Skądś, zdaleka dochodzi gwiazd loko-

motywy i szczekanie psa, nad nimi zaś, w rytmie pędzących wieści, coś szmerze i szumi bezustannie Nino — Ninette — — —

Znów zbliża się wiosna. Powoli i nieco niezgrabnie Nino chodzi po pokojach mieszkania. Delikatna jej twarzyczka przybłądła, a pod oczyma kładą się cienie liljowo-niebieskie. Dawny, dobry humor opuścił ją, sprzeczeki z Jerzym są na porządku dziennym, a w ciągłych przejściach od gwałtownego gniewu do dręczących depresji jej stanu, życie ich niekiedy staje się piekłem.

Przy śniadaniu pokłócili się o jakieś głupstwo, a wkońcu Nino, nieprzytomna z gniewu, chwyciła filiżankę i rzuciła mu ją pod nogi, że odłamki prysły daleko.

Tego już za wiele. Tracąc panowanie nad sobą, chwytą ją za ramię. Chciałby ją potrząść mocno, gdy wtem wzrok jego pada na jej nieszczęśliwą figurę, która tak groteskowo odbija od wąskiej twarzyczki i — odwraca się bez słowa. Opanowując się z trudem, składa na stole, listy i gazety, wsuwa je do bocznej kieszeni marynarki i dopiero przy drzwiach odwraca się jeszcze raz.

„Idę do redakcji”.

„Na obiad nie przyjdę, czy będę na kolacji, jeszcze nie wiem. Gdybym się zatem miał spóźnić, to nie czekaj na mnie”. Zamyka cicho drzwi, a w kilka sekund słychać lekki trzask zamykanych drzwi wchodowych.

Nino jest sama.

Nieustannie krąży po pokojach i gorączkowo, wciąż jeszcze drżąc na całym ciele, poczynają sprzątać. To on zostawia ją tu samą, traktuje ją, jak niegrzeczne dziecko, udaje obrażonego. Oh, Nino jest wściekła! — Siada na wąskiej sofce i myśli o zemście. Będzie go dręczyć i męczyć, gdy zatelefonuje nie odezwie się za karę, nie dojdzie do aparatu, niech sobie myśli, że jej się coś stało!

Stopniowo jednak uspokaja się i powoli wracają spokój i rozsadek. Sprząta ze stołu, chodzi tu i tam, wreszcie schyla się z trudem i zbiera skorupy filiżanki, owoce swego gniewu. Czas zdaje się stać w miejscu, a w miarę upływu godzin, zjawia się żal. Gdyby tak teraz zadzwonił telefon, gdyby jego głos — — —

W duchu widzi jego twarz zmęczoną i przepracowaną, przypomina sobie ten jego ruch nerwowy i zniecierpliwiony, jakim, wśród pracy nad swą powieścią, wciąż musi podnosić słuchawkę, by załatwiać niezliczone zapytania i rozmowy z redakcją.

Tęsknota jej rośnie i, chcąc koniecznie zrobić coś, by go przeprosić, wpada na myśl: w pustym pokoju, który ma się teraz odnawiać, leżą tapety. Weźmie je, potnie, wylepi, a gdy Jerzy powróci wieczorem, znajdzie pokój już w porządku, posprzątany i wytapetowany. Wie, jak on nie znosi stuktu rzemieślników, a gdy mu jeszcze w dodatku obliczy, ile zaoszczędziła przez to — — —

Z zapalem ciągnie przez przedpokój wielki stół kuchenny, przynosi drabinę i zaczyna kłajster. Dużemi nożycami z biurka mężowskiego tnie długie pasy tapety, poczem rozpoczyna się właściwa robota.

Najpierw idzie jej z trudem, ale po kilku nieudanych próbach praca posuwa się coraz raźniej, a wzory pasków przystają do siebie coraz to dokładniej. Najgorsze, to ta drabina. Do góry i na dół, do góry i z góry, dwadzieścia razy, trzydzieści razy, wciąż na nowo. Ale Nino jest jak w gorączce. Krzyże ją bóla, serce wali niby młotem, a duże, ciężkie nożyce coraz niedokładniej tną liście wzoru tapety.

Zapada mrok, Nino chce przekreślić kontakt, lecz ręka jej napróżno szuka tastra, ziemia zapada się i podnosi z nią razem i okropny ból nagle przesywa jej ciało.

Złękła się. Ale ból mija równie szybko, jak się pojawił, Nino wypija szklankę mocnej czarnej kawy i znów jej lepiej.

Nie chce i nie wolno jej przestać. Jerzy powiedział, że jest nieporządna i niestała, że wszystko zaczyna, a nic nie kończy — tym razem przekona go, że nie ma racji.

Znów mija parę godzin, z wielkim wysiłkiem i tylko bardzo powoli Nino spina się po szczeblach drabiny, a gdy pasek tapety nie przystaje ściśle do wzoru poprzedniego, brak jej sił, by poprawić błąd.

Wreszcie dochodzi ją trzask otwieranych drzwi mieszkania i przez otwarte drzwi do przedpokoju wchodzi Jerzy. Ka-

pelusz ma jeszcze na głowie i jest tak zdumiony i przestraszony, że staje w progu, nie mogąc wymówić słowa. Oczy jego błędzą po ścianach, mechanicznie zdejmując kapelusze z głowy i kładzie go na jakies krzesło, ale wciąż jeszcze brak mu słów.

W połowie drabiny stoi Nino i płaska szczytka pobija wilgotną tapetę.

„Nino!”

Chcę podejść i wziąć ją, na ręce, lecz schodzi sama bez jego pomocy.

„Coś ty zrobiła, Nino? Co to — — — nie, przecie to niemożliwe!”

Nino promienieje. Jak on się cieszył! Patrzy w jego twarz zdumioną i niedowierzającą i, wzdychając z ulgą, kryje się w jego otwartych ramionach.

„Chciałam ci zrobić niespodziankę, Jureczku, i całe popołudnie — — —”

Wtem znowu czuje ten nieznośny ból! Tym razem jakby uderzenie, niby cios pałką, miążdzący równocześnie plecy, głowę i mózg.

Chwytą go za rękę. Gorączkowy rumieniec znikł, natomiast twarz jej stała się sinoblada o zielonym odcieniu, oczy rozszerzają się nienaturalnie i ze skrzywionych kurczowo warg dobywa się dziękliwy krzyk. — — —

— — — Minęła noc. Z czołem, opartem o krzyż okienny stoi Jerzy, patrząc bezmyślnie w szary półmrok budzącego się dnia. Stał tak na tem miejscu godzina za godziną, bezradny, zrozpaczony, wreszcie nie myśląc już o niczem, oniemiały z przerażenia. W pokoju obok lekarz, jakaś kobieta, siostra miłosierdzia, drugi lekarz. — — —

Wczorajszy ranek, jego powrót wieczorem, jakże daleko to wszystko! Jego wejście przez otwarte drzwi, światło w pustym, półciemnym pokoju, a na drabinie postać drobna i niezgrabna. W owej chwili, w owej jednej, jedynej sekundzie przeczuł on wszystkie zdarzenia tej nieszczęsnej nocy!

Ktoś przystąpił do niego. „Niech pan przejdzie do tamtego pokoju, niestety nie jest dobrze, musi pan być przygotowany na wszystko. Dziecko zjawilo się natychmiast i zdrowe. Żona pańska natomiast jest bardzo osłabiona, musimy być przygotowani na najgorsze. Kolega i ja — — —”, a widząc wyraz twarzy Jerzego, mówi dalej szybko i nerwowo: „Robiliśmy wszystko, co było można, probowaliśmy wszystko — — — wszystko”.

„Nino!” Trzyma w swym ręku drobna, białą rączkę, która chłodna i bezbarwna spoczywa na kołdrze.

„Nino!” Ale niema odpowiedzi. Lekko, jak drganie nitki, bije puls na przegubie.

„Nino, kochanie, nie śpij, zbudź się!” Ledwo dostrzegalne drgnienie przymkniętych powiek.

Opanowuje go rozpaczliwa nadzieja: trzeba ją zmusić, nie wolno tak bezczynnie dopuścić, by zasnęła, należy ją zbudzić, mówić z nią, jeszcze raz próbować zbudzić w niej chęć życia i siłę życia.

„Nino, czy słyszysz mnie?”

„Kochanie, przypomnij sobie lato, las, nas oboje”.

Cisza.

„Wspomnij te małe kwiatuszki niebieskie, o których, mówiłaś, że znajdują je tylko dzieci szczęścia”.

Czy to uśmiechnęła się słabo, słabiuchno, czy tylko mu się zdaje?

Ostatnim wysiłkiem, ochrypłym głosem nuci pocichu tę piosenkę, którą mu śpiewała tyle razy, gorączkowo mówi dalej i dalej, lecz ona go już nie słyszy. Całuje i pieści jej ręce i pyta i opowiada, aż nieustannie jego błaganie, niezmordowane, na wieki bez odpowiedzi, zamiera w beznadziejnym szepcie: „Nino — — Ninette!” — — —

Kupon teatralny
„GŁOSU POLSKIEGO”
 ważny w dniu 12 lipca 1925 r.

Okazicie niniejszego kuponu uprawniający jest do nabycia w kasie teatru biletu ulgowego w cenie:

Zi 2 za krzesło, od 1 do 8 rzędu
 1.50 gr. za krzesło od 9 do 15 rzędu
 1.50 gr. kupon do łoża A, lub C
 1 do łoża B lub D

na przedstawienie „PANNA W

HOSZARACH”

w Letnim Teatrze Popularnym

w ogródku „SCALA” Cegielniana, 18

Kasa czynna od g 12 do 5-ej pp. i od

5-ej do 10-ej wiecz.

KUPON ULGOWY

„Głosu Polskiego”
 z dnia 12 lipca 1925 r.

Kupon ten daje prawo do nabycia
 w teatrze świetlnym „Nowości”

ul. Główna Nr. 1

2-ch biletów ulgowych po 0,75 gr. we
 wszystkie dni bez względu na seans
 i miejsce.

Kupon niniejszy jest ważny
 tylko na dzisiejszy program
 „Cyrk Marcco”

SPORT W JAPONJI

Rozpowszechnienie sportu w krainie chryzantemów — Prym dżery baseball — Tennis w podwórzu domu towarowego — Piłka nożna w Japonji jest kopciuszkim sportu — Japończyk do tej gry jest za słaby — Pływactwo i wioślarstwo — W zimie japończycy jeżdżą na nartach i uprawiają ślizgawkę — Turystyka po wulkanach — Atletyka lekka i ciężka — Organizacja ruchu sportowego — Zawodowe związki sportowe — Japończyk jest sportowcem tylko w szkole

(Własna korespondencja „Głosu Polskiego“)

Jokohama, czerwiec 1925.

Jak wiele innych rzeczy z Zachodu, przejęła Japonia również nowoczesne zasady rozwoju fizycznego zapomocą ćwiczeń sportowych. I to nie w tem znaczeniu, jakoby tu szło jedynie o „egzotyczne” wybryki paru sportsmenów japońskich, napoty z europeizowanych. Przeciwnie, na leży stwierdzić, że sport stał się tu równie popularny, jak szereg innych „ekstrawagancji” europejskich, telefon, samochód, kino i t. d.

Bądź co bądź jednak trzeba zważyć, że sport, oczywiście w znaczeniu dzisiejszym, jest jeszcze w Japonji pojęciem tak samo nowym, jak był w Europie kilkadziesiąt lat temu. Prawdziwy rozwój sportu datuje się w Japonji dopiero od kilku lat, gdyż cały tutejszy ruch sportowy wogóle zaczął się jakie dziesięć lat temu.

Jakiż rodzaj sportu znalazł w Japonji największe zastosowanie? W pierwszym rzędzie należy tu wymienić „baseball”. Ta gra piłkowa, powstała w Ameryce, została tu importowana przez ocean Spokojny i popularnością swą przewyższa wszystkie inne gatunki sportu, podczas gdy na kontynencie znana jest stosunkowo bardzo mało.

W baseball grają wszyscy, przedewszystkiem uczniowie, studenci, rzemieślnicy i robotnicy, a ostatnio również kobiety i dziewczęta. Niedawno w tutejszych kinach demonstrowano film, przedstawiający partię baseballu, graną przez artystki kinowe w specjalnych kostiumach, szerokich spodniach płóciennych, z pałką w ręku i typową, małą czapczką na głowie.

Gra odbywa się wszędzie, na wielkich placach sportowych, na polach ćwiczeń wojskowych, w podwórzach szkolnych, wogóle na każdym wolnym miejscu w miastach i poza nimi; nawet każda większa wieś ma swą drużynę, uzbrojoną w pałki baseballowe. Do rozpowszechnienia tej gry przyczyniła się zwłaszcza bliskość Ameryki, która wogóle daleko większy wpływ wywiera na Japonji, niż Europa — a w związku z tem możliwość przebycia oceanu w ciągu tygodnia i rozgrywania meczów, wogóle zwycięzania „zagranicą”, a wreszcie pewna wspólność z Ameryką poglądów na sprawy sportowe.

Drugą bardzo rozpowszechnioną grą sportową jest tu tennis. Jak prawdopodobnie wszędzie, tak i tu, jest to sport ludzi spokojnych, dystygowanych wzgl. starszych. Japonia posiada kilku mistrzów tenisa, znanych w międzynarodowym świecie sportowym, którzy odnieśli wiele zwycięstw, zwłaszcza w Ameryce, a z których sport japoński jest dumny tak, jak starożytni ze swych herosów.

W samej Japonji tennis uważany jest mniej za grę w rodzaju zawodów publicznych, jak u nas, a uprawia się go raczej „w rodzinie”, jeżeli przez to zechcemy zrozumieć pewną grupę ludzi o tym samym kręgu zainteresowania. To też w tenisa grają tu wszędzie, i to nietylko ludzie, którzy posiadają na to potrzebne (bądź co bądź) środki, lecz w prymitywnej i najprymitywniejszej formie uprawia się tę grę na bylejakim, większym placu, bez żadnych specjalnych przygotowań.

Dwu graczy, dwie rakietki, parę piłek, siatka składana i — partja gotowa. Często przez otwartą bramę zaglądamy w podwórzec jakiego domu towarowego i widzimy urzędników firmy, którzy w pauzie obiadowej grają w tenisa.

Natomiast piłka nożna, która właśnie w ostatnich latach w Europie wysunęła się na czoło całego ruchu sportowego, w Japonji rozpowszechniona jest tylko w bardzo stosunkowo skromnych rozmiarach. Rzadko widzi się, jak u nas, grupy młodych chłopców, które samorzutnie, bez organizacji klubowej, na pierwszym lepszym polu zamiejscim urządzają sobie improwizowane „mecze”. O tych kilku klubach piłki nożnej, które zaledwie kilka razy do roku aranżują, bardzo zresztą słabo frekwentowane, mecze międzyklubowe, słyszy się bardzo mało.

Trudno byłoby podać konkretne przykłady tego zaniedbania footballu w Japonji. Prawdopodobnie najważniejszym powodem jest olbrzymia popularność baseballu, która wyklucza konkurencję drugiej jeszcze gry piłkowej. Bardzo możliwe jest jednak również i to, że znacznie większy wysiłek fizyczny przy piłce nożnej, nie oznacza rozrywki i zabawy dla naogół słabych fizycznie japończyków. Jak mówią, w najbliższym czasie ma się w Japonji rozpocząć intensywna propaganda na rzecz piłki nożnej, jednakowoż, z poda-

nych powyżej względów, rezultat jej uważać należy za więcej, niż wątpliwy.

Dalszym sportem, uprawianym w Japonji bardzo intensywnie, jest pływactwo. Jako naród wyspiarski japończycy są naogół pływakami bardzo zręcznymi; twierdzą oni, iż posiadają jakoby swoją własną metodę pływania. Studenci tutejsi urządzają co roku w lecie większe dystansowe zawody pływackie grupami, jednak sport ten poza miesiącami letnimi nie jest uprawiany, gdyż pływalnie kryte lub opalane są tu zupełnie nieznanne.

Bardzo rozpowszechniane jest dalej wioślarstwo, gdyż wiosłowanie i wycieczki wodą, stanowią ulubione zajęcia zwłaszcza studentów. Wszystkie szkoły wyższe posiadają własne drużyny wioślarskie, na wiosnę i w jesieni odbywają się stałe regaty, podczas których osiąga się bardzo piękne rezultaty sportowe. Właszcza rzeka Sumida, która wpada w morze niedaleko Tokio, stwarza naturalne warunki i daje sposobność rozwoju wioślarstwa.

Specjalny rozdział tworzą sporty zimowe, przedewszystkiem narty, który to rodzaj sportu znalazł w ostatnich latach wielkie rozpowszechnienie. Poza tem jeszcze uprawia się tu łyżwiarstwo. Wszelkie inne sporty zimowe, nawet saneczki, są tu nieznanne.

Dość popularna jest również turystyka, który to sport jest właściwie nawiązaniem do dawnych tradycji religijnych. Mianowicie od dawien dawna istniał w Japonji zwyczaj pielgrzymek do świątyń, leżących

przeważnie na szczytach rozmaitych „świętych” gór. Natomiast turystykę wysokogórską uprawia jedynie, bardzo nieliczna zresztą grupka synów bogatych rodzin, którzy sportu tego nauczyli się w Szwajcarii, a teraz w kruszących się górach wulkanicznych Japonji napróżno szukają okazji do rozwinięcia działalności na tem polu.

Poza tem uprawia się tu lekką atletykę, skoki, biegi, rzuty i t. p., lecz tylko w ciasnych ramach związków sportowych poszczególnych wszechnic. Tu znowu w grę wchodzi siła fizyczna, jako czynnik miarodajny i z tych powodów np. atletyka ciężka jest w Japonji zupełnie nieznaną. Tak samo i boks, który ma tu nawet wielu przeciwników.

Organizacja całego ruchu sportowego spoczywa tu jednak w innych rękach, niż w Europie środkowej. Niema tu prawie zupełnie towarzystw sportowych prywatnych, a te nieliczne, które są, nie mają żadnego znaczenia. Natomiast, stosownie do dawnych tradycji i do psychologii narodu, wszystko organizuje się w grupach zawodowych, a więc także i sport.

Prym wiodą tutaj szkoły wyższe. Każda z nich ma własne sekcje baseballowe, tenisowe, narciarskie, pływackie, wioślarstwo i lekkoatletyczne i one to organizują zawody między sobą. Powstałe w ostatnich latach towarzystwa sportowe urzędników wielkich firm, banków, fabryk, a nawet żołnierzy stoją już daleko niżej od związków studenckich pod względem ru-

chliwości oraz wartości uprawianego przez nie sportu. Jednym słowem na polu sportowym, w każdej gałęzi pierwsze miejsce zajmuje tu młodzież studencka.

I to jest jedna z najcharakterystyczniejszych cech całego sportu tutejszego: japończyk naogół uprawia sport tylko tak długo, jak długo jest w szkole. Po opuszczeniu tejże pierwszym i najważniejszym jego celem jest małżeństwo i założenie własnego ogniska domowego, z czem w parze idzie skoncentrowanie wszystkich starań i zabiegów dookoła domu i rodziny.

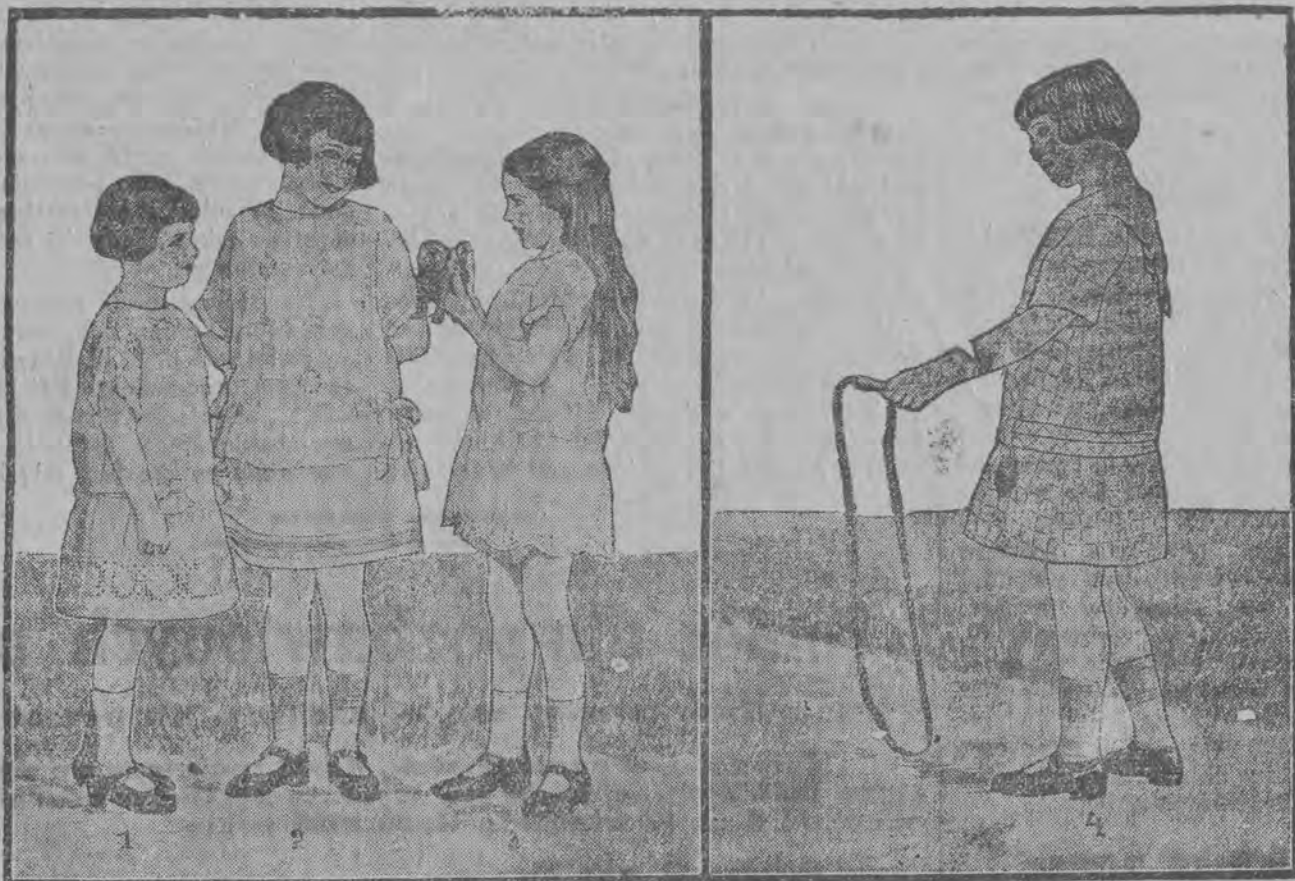
Musimy przyznać, że ma to i dużo dobrych stron; jednakowoż widza obcego przykro uderza tu niesłychane marnowanie wolnego czasu przez konwenanse towarzyskie, które, niby dbrecz, żelazna, trzymają tu życie każdego człowieka i to tem silniej, im wyższego się dobieje szczebla w towarzystwie. Dlatego też ludzie starsi ponad lat trzydzieści prawie zupełnie przestają się zajmować sportem i ruchem sportowym.

Tak tedy cały prawie sport spoczywa tu prawie wyłącznie w rękach studentów i należy stwierdzić, że z zadania tego wywiązują się oni bardzo dobrze. Wpływ sportu na rozwój fizyczny japończyków jest bardzo pomyślny, a podobno w ostatnich latach japończycy osiągnęli przeciętnie nawet nieco wyższy wzrost. Temsamem zbliżyli się oni do jednego z najważniejszych celów ich ambicji.

L. W.

LETNIE SUKIENKI DLA DZIEWCZĄT

Ładne, tanie i praktyczne



Czy może być większa przyjemność matki, jak stroić i ubierać te żywe laleczki, które ich obdarzyła natura! Jakże często słyszymy taką młodą mężateczkę, kandydatkę na przyszłą matkę, jak prosi Pana Boga o córkę, tylko o córkę. Dlaczego? — pytamy. Ach, bo tak pięknie można ją ubierać!

Ba! Ale sukienki, zwłaszcza ładne kosztują i to dużo. To też zasłużyły z pewnością na wdzięczność naszych czytelniczek, podając dziś parę rycin i opisów sukienek ładnych, a niedrogich.

Nasamprzód zatem na rycinie 1 widzimy biały kitelek woalowy, który bardzo łatwo uszyć w wolnej chwili, a nadto daje się dobrze prać. Rękawki krótkie, stępowane, szeroka wstawka koronkowa u góry i u dołu, oraz niebieska szarfa atłasowa, która jednak nie idzie naokoło, lecz zatrzymuje się w dwu bocznych paskach. Model taki jest bardzo tani, gdyż tę troszkę koronki i wstawki napewno znajdzie się w szafie z jakiej starej sukni, a materiał jest bardzo tani. Za tę trochę robotę zaś wynagrodzi mamusi widok pieszczotki w nowej sukience.

Bardziej wykwintna jest sukienka Nr. 2.

również z białego woalu z mereżką i haftem ręcznym, opasana wąskim paskiem z różowego atłasu. Jest to sukienka dla dziewczynek nieco starszych. Składa się ona z dwu części: narzutka w rodzaju kimona z langietkami u dołu oraz dopasowana spódniczka. Mereżka i haft najlepiej zrobić ręcznie, w przeciwnym bowiem razie wypadną zbyt ciężko.

Rycinie 3 przedstawia znów sukienkę skromniejszą, także z białego woalu, gdyż jest to dla małych panienek materiał najpraktyczniejszy. Sukienka opada w obszernych fałdach, u dołu ozdobiona jest dość szerokim, bardzo pięknym haftem dziurkowanym. Należy zwrócić uwagę na bardzo oryginalny układ wstawki z różowego atłasu, służącej jako pasek.

Bardzo praktyczną sukienkę, którą można nosić przy każdej sposobności, a która łatwo daje się prać, widzimy na rycinie 4. Jest to sukienka jasna, z musliu o bardzo delikatnych prążkach różowych. Bardzo ładnie wygląda tu kołnierz z luźnych pasków, którego końce przybrane są czerwonym jedwabiem o jaskrawym hańcie. Ten sam czerwony motyw jedwabny znajdujemy także na pasku; rękawki krótkie, wszywane, ozdobione czerwonym guzikami.

Wszystkie te sukienki nie wymagają dużo roboty; parę szwów bocznych, kilka niedrogich ozdóbek i — „najnowszy model” dla pięszcoty gotowy.

Elv.

Najnowszy rekord w tańcu

Słynny tancerz paryski, baletmistrz Jan Borlin, dokonał ma w tych dniach niezwykłej sztuki. Oto, jak głoszą ańsze i szumne komunikaty w pismach, wystąpi on jednego i tego samego dnia w Paryżu, Brukseli i Londynie. Pomysłowy

tancerz przetrzącać się będzie z jednej stolicy do drugiej samolotem. Tym razem artysta zacieka-wi swymi występami nietylko wielbicieli sztuki choreograficznej, lecz również i lotników.

Mistrz malarstwa polskiego

W MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Obecna wystawa wzbogaciła się dziełami mistrza malarstwa polskiego — Michała Andriollego, portretem węglowym znakomitej artystki Heleny Modrzejewskiej w roli Marji Stuart oraz dwiema niewykończonymi kościelnymi pracami: „Św. Kazimierz” i „Pokłon Trzech Króli”. Wystawa obecna potrwa do 15-go sierpnia, by dać możność tym, którzy są zmuszeni do pozostawania w dusznych murach miast — miłych chwil wypoczynku w tym jedynym łódzkim salonie, otwartym codziennie do godziny 11-ej wieczór. Przez cały okres wakacyjny czynną jest czytelnia, uposażona w 75 czasopism artystycznych i odbywają się koncerty radjofoniczne, wyraźne obecnie w porze wieczorowej.

Niemcy nie chcą się zarazić

SKÓRY I SZMATY WYWOŻONE Z POLSKI PODLEGAJĄ SUROWYM PRZEPISOM SANITARNYM.

Urząd wojewódzki zakomunikował magistratowi, iż niemieckie ministerstwo rolnictwa w Berlinie wydało następujące przepisy, dotyczące wywozu szmat i skór z Polski do Niemiec.

Do każdej przesyłki szmat ściśle opakowanych w workach lub belach nadawca dołączyć musi do listu przewozowego zezwolenie przywozu niemieckiego ministerstwa rolnictwa (Landwirtschafts-Ministerium) w Berlinie, oraz zaświadczenie kompetentnego miejscowego weterynarza, orzekającego, że szmaty pochodzą z okolic wolnych od zarazy.

Na przesyłki skór solonych również wymagane jest zezwolenie przywozu niemieckiego ministerstwa rolnictwa, względnie, o ile chodzi o przesyłki do Prus Wschodnich zezwolenie przywozu komisarza dla chorób zakaźnych (Seuchenkommissar) w Marienwerder. Poza tym przesyłki zaopatrzone być muszą w urzędowe świadectwo weterynaryjne, stwierdzające, że skóry pochodzą od zwierząt, które przed ubojem i po uboju uznane były za zdrowe, oraz że ubój zwierząt i obrabianie skór nastąpiło w rzeźniach w Warszawie, Poznaniu, Bydgoszczy, Krakowie, Łodzi lub Lwowie. Skór od zwierząt bitych w innych rzeźniach władze niemieckie nie przepuszczają.

O ile zaświadczenia weterynaryjne wystawione są w języku polskim musi nadawca dołączyć uwierzytelnione tłumaczenie niemieckie.

Złot sokołów

ĆWICZENIA I POPISY NA BOISKU W HELENOWIE.

(p) W dniu 19 lipca odbędzie się w Łodzi V-ty zlot sokołów na boisku w Helenowie. Uroczystość zlotu rozpocznie się mszą połową. Następnie hufce udadzą się na grób nieznanego żołnierza, gdzie złożony będzie wieniec.

O godzinie 3-ej po południu rozpoczyna się na boisku popisy zlotowe poprzedzone przemarszem wszystkich oddziałów. Program przewiduje: ćwiczenia sokołów (5 obrazów piramidowych), bieg 400 mtr., płyś dziewcząt, finał biegu na 100 mtr., ćwiczenia sokolic (3 obrazy zlotowe), ćwiczenia z karabinami, ćwiczenia odręczne gniazda, sztafeta okręgowa 200 plus 400, 200 plus 100 mtr., ćwiczenia gości, ćwiczenia na przyrządach, bieg 1,500 mtr., ćwiczenia dziewcząt w obrazach rytmicznych oraz zlotowe ćwiczenia sokołów.

Samarytańska pomoc

UDZIELA JEJ NIEZAMOŻNEJ MŁODZIEŻY CZERWONY KRZYŻ.

W okresie od 15 października 1924 roku do 30 czerwca b. r. ambulatorjum, czerwonego krzyża polskiego dla uczącej się niezamożnej młodzieży udzieliło ogółem porad 832. — W tej liczbie płatnych po 2 złote 308, półpłatnych 78, bezpłatnych 446. Ponadto 1488 pacjentów otrzymało bezpłatnie po 100 gr. tranu; ogółem 32 kg.

Do wiadomości zainteresowanych podajemy, że na czas wakacji, wzorem lat ubiegłych, działalność ambulatorjum została zawieszona aż do odwołania.

ESSENCJĘ octową 80%

w większych i mniejszych ilościach dostarcza po bardzo niskich cenach.

Dla hurtowników specjalny rabat.

Sz. Małamut

5585-1 dawn. B. Karas

Zgierska 1. Tel. 31-55.

Dr. med. A. MAZUR

Choroby uszu, nosa, gardła i krtani,

wady głosu i wymowy (jąkanie etc.)

Narutowicza (Dzielnia) № 44

Tel. 22-44. Przyjmuje od 5-7.

powrócił. 5511-5

B. P. Józef Wajs

sluchacz 9 semestru wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, po ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 9 lipca 1925 roku, przeżywszy lat 25, i tamże dnia 10 lipca został pochowany. O czym zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pograżeni w głębokim smutku

Rodzice, siostra i brat.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

5604-1

Święto 31-go pułku Strzelców Kaniowskich

SZLAKIEM KRWI SZLI KU WOLNEJ OJCZYŹNIE. — NA POLACH BIAŁORUSI, MAŁOPOLSKI I KANIOWA WYPISYWALI BOHATERSKIMI CZYNAMI NAZWĘ SWEGO PUŁKU.

W dniu 16 lipca r. b. 31 pułk strzelców kaniowskich uroczystość obchodzić będzie swoje święto pułkowe. W miesiącu tym w roku 1919 nastąpił najważniejszy etap w dziejach pułku, a mianowicie zlanie się i połączenie oddziałów stworzonych w kraju z oddziałami 4-tej dywizji strzelców gen. Żeligowskiego. Na powstanie bowiem 31 pułku o wartości, jaką obecnie posiada złożyły się dwie prawie jednocześnie, lecz nie zależnie od siebie tworzone formacje. Jedne to oddziały, powstałe w kraju na Kujawach, po wypędzeniu okupantów i składające się z oddziałów P. O. W., wzmocnionych doskonałym materiałem żołnierskim b. armji niemieckiej, która gromadnie, przechodząc wówczas granice polsko-niemiecką, wstępowała do tworzących się batalionów 31 pułku.

Już w pierwszych miesiącach 1919 roku baony 31 p. walczyły na froncie wołyńskim, Białorusi z bolszewikami, pod Lwowem z ukraińcami, oraz na zachodnim froncie przeciwko Niemcom. Drugą składową część obecnego 31 p., to oddziały tworzone po krwawej bitwie kaniowskiej (stąd nazwa pułku „Strzelcy kaniowscy”), które wśród ciągłych walk z bolszewikami, w jak najgorszych warunkach materialnych zdążyła od kraju na stepach Kubania, organizując się pod wodzą gen. Żeligowskiego i obecnego d-cy dyw. 10-ej piech. gen. Małachowskiego, 4 dyw. strzelców, która po krwawej epopei tułaczkiej przybywa w połowie lipca 1919 roku do kraju. W Stanisławowie następuje połączenie 31 p. z 15 pułkiem strzelców 4 dywizji i odtąd pułk, posiadając wspaniały materiał żołnierski, aż do czasu zawarcia pokoju, walczył początkowo w Galicji Wschodniej przeciwko ukraińcom, następnie na Litwie, wreszcie przechodził uciążliwy ponad 600 km. odwrót z Mińska litewskiego pod Warszawę

w czasie ofensywy bolszewickiej. Bierz udział w bitwie pod Warszawą, jako jeden z obrońców stolicy, zdobywając sobie pełne uznanie dowódców i oficerów francuskich. Po ofensywie polskiej rzucony zostaje przeciwko hordom Budiennego, wytrzymując krwawe obleżenie w Zamościu, poczem na karkach wypieranego z kraju wroga dosięga do miejsc, gdzie obecnie Najjaśniejsza Rzeczpospolita wbiła swe słupy graniczne. W czasie tych dwuletnich walk stracił w zabitych 15 oficerów i około 1000 żołnierzy — rannych 48 oficerów i 1640 żołnierzy.

W pułku odznaczonych orderem „Wirtuti Militari” 30 oficerów, 40 żołnierzy. — „Krzyżem Walecznych” — 50 oficerów, 60 żołnierzy.

Program uroczystości przedstawia się następująco:

Dnia 15 lipca msza żałobna za poległych w kościele garnizonowym, wieczorem uroczysty apel z odczytaniem nazwisk poległych.

Dnia 16 lipca o godzinie 7 rano uroczysta pobudka, o godzinie 10 rano msza w katedrze z udziałem przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, po mszy dekoracja oficerów znakiem pułkowym, poczem defilada przed gen. Jungiem przy Grand-Hotelu, godz. 15 wspólny obiad żołnierski z udziałem przedstawicieli władz, godz. 17 zabawy żołnierskie w kasynie konstantynowskim, godz. 22 raut w kasynie garnizonowym.

Na uroczystości powyższe przyjeżdża gen. broni Lucjan Żeligowski.

Święto 31 p. S. K. będzie niezawodnie świętem uroczystym całej Łodzi, tej Łodzi, która pamięta krytyczne dla naszej ojczyzny chwile, kiedy dzieci jej, chwytając samorzutnie za karabin, szły bronić kraju.

Pomoc dla pozbawionych pracy

Najbliższe terminy wypłat zasiłków dla bezrobotnych

Jutro, t. j. w poniedziałek, dn. 13, pojutrze we wtorek dn. 14 lipca 1925 roku, odbędzie się wypłaty zasiłków bezrobotnym za czas od 6 do 12 włącznie lipca 1925 roku.

Porządek wypłat

A. Poniedziałek, dnia 13 lipca 1925 roku.

B. W. I, II, III, IV

I—750

B. W. Ia, IIa, IVa

751—1500

B. Wtorek, dnia 14 lipca 1925 roku.

B. W. I, II, IV

1501—2250

B. W. III

751—1500

B. W. Ia, IIa, IVa

2251—3000

Po odbiór zasiłków należy się zgłosić bezwzględnie w wyznaczonym dniu.

Każdy bezrobotny winien posiadać przy sobie: dowód osobisty, książeczkę obrachunkową, legitymację P. U. P. P. oraz talon zasiłkowy.

Helenów Dziś Poranek muzyczny T. Rydera

11 rano

Wieczorem

o godz. 6

Koncert popularny

Cyrk Nieodwołalnie tylko dziś i jutro!

ul. Konstantynowska Nr. 16.

ZYGMUNT BREITBART

Dziś o g. 8.45 w. Zmiana w repertuarze. Bilety od 11—2 i od 4 p.p.

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI. Dziś po południu sensacyjna, pełna napięcia sztuka E. Czirkowa „Komisarz so-wiecki”.

Wieczorem po raz drugi znakomity, niezwykle oryginalny, barwny i interesujący dramat Sz. Asza „Bóg zemsty”, który na wczorajszej premierze zapożnił widownię teatralną publicznością, oklaskującą sztukę entuzjastycznie.

W rolach głównych pp. Jerzmanowska, Rodowiczowa Rozwadowiczowa, Wołoszynowska, Komornicka, Mrozowska i Zeromska.

Jutro „Bóg zemsty”.

LETNI TEATR POPULARNY w ogródku „Scala”. Dziś, w niedzielę, dwa przedstawienia: o godz. 4-ej po poł. i o godz. 9-ej wieczorem. W programie arcyzabawny i dowcipny wodewil w 3-oh aktach p. t. „Panna w koszarach”. Udział bierze gościnnie występująca p. C. Celińska i T. Wołowski oraz pp. Bronowska, Brandtówna, Staniewska, Zielińska, Mokrzycka, Bielecki, Bolkowski, Górecki, Piłarski, Puchalski, Urbański. Koncert orkiestry po południu i wieczorem pod kierunkiem Z. Piłarskiego. W programie muzyka kompozytorów włoskich. Teatr czynny bez względu na pogodę. Kasa otwarta od 12 do 10 wieczorem bez przerwy.

Jutro, w poniedziałek, dnia 13 b. m. po cenach znizonych do połowy w dalszym ciągu „Panna w koszarach”.

TEATR LETNI w parku Staszica. Dziś i jutro kapitałna, niezwykle dowcipna i zabawna lekka komedia F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobieciarz”, której bez troski humor, świetne pomysły i dowcipne powikłania, oklaskiwane są entuzjastycznie przez publiczność. W rolach głównych pp. Morska, Łapińska, Rozwadowiczowa, Krotkiewicz, Dębicz, Znicz i Magnuszowski.

GIEŁDA PRACY.

POTRZEBNY

jest blacharz. Ul. Gdańska 63, R. Hirsz. 582-2

NAUCZAM BATIKU

na materiale i na drzewie. Ceny b. przystępne. Wiadomość: Gdańska № 117 i p. w ogródku. 519-2

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA

robótek ręcznych przyjmuje do haftu białego, kolorowego i koralkowego (na krosnach) oraz mereżki po cenach bardzo niskich. Specjalność: suknie i chustki. Przyjmuje również uczenie. Konówna, Nowomiejska 4, prawa oficyna, ostatnie wejście, II piętro, m. 65. 598-1

POSZUKIWANY

były pracownik biura prób, piszący na maszynie. Oferty sub. „Ustosunkowany” do „Głosu Polskiego”. 5624-1

IZRAELITKA

inteligentna z dobrej rodziny z francuskim, angielskim i niemieckim, z konwersacją, umiejąca zająć się dziećmi i gospodarstwem, również obeznana w handlu poszukuje miejsca za małym wynagrodzeniem; chętnie wyjechałaby na letnisko samodzielnie z dziećmi. Otoczy troskliwą opieką. Posiada poważne referencje. Oferty pod „Praca służy życiu” do „Głosu”. 5618-1

ZDOLNA SPRZEDAWCZYNI

w manufakturze (wełna, jedwab, hurt, detal); również w konfekcji, galanterii życzy sobie otrzymać miejsce w większym magazynie, najchętniej na wyjazd—z mieszkaniem i utrzymaniem. Jestem Izraelitką, pochodzę z dobrej rodziny, mam lat 38, władam biegle polskim, niemieckim, francuskim i angielskim. Posiadam poważne referencje. Oferty pod „Poważne referencje” do „Głosu”. 5617-1

18-LETNIA PANIENKA

sierota poszukuje posady ekspedjentki, posiada 4-letnią praktykę. Oferty do „Głosu” dla „Sieroty”. 5621-1

AKWIZYTORÓW

zdolnych poszukuje się dla zbierania ogłoszeń na reklamę świetlną. Zgłaszać się codziennie od godz. 9 — 11. Ulica Przejazd 19, m. 6. 5613-1

RUTYNOWANA

Buchalterka i Korespondentka polsko-niemiecka potrzebna. Pożądana znajomość języka francuskiego lub angielskiego. Reflektuje się tylko na pierwszorzędną sile. Oferty sub. „Energiczna 500” do administracji „Głosu”. 5610-3-1

DOBRA KRAWCOWA

z długoletnią praktyką, szyje elegancko suknie, palta i kostiumy, przyjmuje pracę w lepszych domach prywatnych. Łaskawe oferty do „Głosu Polskiego” pod „Z. G. 1000”. 5601-1

KOESPONDENT

polsko-niemiecko-francuski z ośmioletnią praktyką biurową poszukuje odpowiedniego zajęcia na stałe lub na godziny. Wymagania skromne. Oferty pod „Pierwszorzędną sile” do administracji „Głosu Polskiego”. 5600-2-1

MANICURE

Cezelniarna Nr. 19, front, parter. 5599-1

W rocznicę zdobycia Bastylji ŚWIĘTO REPUBLIKI FRANCUSKIEJ. W ŁODZI ODBĘDĄ SIĘ UROCZYSTE OBCHODY.

„Towarzystwo Przyjaciół Francji” zawiązało komitet dla uczczenia narodowego święta francuskiego zdobycia Bastylji. Prezesem komitetu jest p. wojewoda Dąrowski.

W dniu jutrzejszym, to jest w przeddzień święta o godzinie 6 wieczorem odbędzie uroczysty capstrzyk z przemarszem wojskowej orkiestry przez miasto. O godzinie 8.30 wieczorem w salach kasyna garnizonowego przy ulicy Aleje Kościuszki 4 odbędzie się uroczysta akademja.

Na akademji przemawiać będzie prezydent miasta p. Marjan Cynarski i konsul francuski p. Marce. Następnie odbędzie się produkcje artystyczne.

W dzień święta francuskiego, to jest dnia 14 lipca o godzinie 9.30 rano w kościele katedralnym odprawi nabożeństwo ks. biskup Tymieniecki. O godzinie 4 grać będą w parku Poniatowskiego orkiestry wojskowe.

Podatek od biletów kinowych ALE NIE W ŁODZI, TYLKO W WARSZAWIE.

Rada m. st. Warszawy uchwalała zmiany dotychczasowego statutu o podatku od widowisk i zabaw. Obniżono stawki podatku od biletów wejścia do kin przy wyświetlaniu filmów produkcji krajowej, gdyż ma być pobierane nie 100 procent, a 50 proc. od ceny biletu. Filmy zagraniczne mają być w dalszym ciągu opodatkowane 100 proc. cen biletu. Uchwala rad. miejskiej nie zadowolili jednak właściciele kin, którzy domagają się przede wszystkim obniżenia stawek podatkowych dla wszystkich filmów, a więc i zagranicznych. W sprawie tej ministerstwo spraw wewnętrznych wskazało magistratowi na konieczność dokładnego zbadania stanu ekonomicznego przedsiębiorstw nowych i rozważenia sprawy dalszego obniżenia podatku, a to w zależności od wartości artystycznej, względnie naukowej filmu.

Do wydawania opinii o wartości filmu zostałyby utworzone przy magistracie specjalne komisje rzeczoznawców, co zapewne uchroniłoby magistrat od ewentualnych zarzutów dowolności postępowania przy ocenie wartości filmu i stosowaniu ulgowych stawek podatkowych.

Pracownicy kas chorych

ODBĘDĄ ZJAZD W WARSZAWIE.

[p] W dniu wczorajszym z łódzkiego związku pracowników kasy chorych i instytucji ubezpieczeń społecznych, oraz z okręgu łódzkiego wyjechało 17 delegatów na zjazd związków pracowników kas chorych do Warszawy. Zjazd trwać będzie od 11 do 13 b. m.

Emerytury nauczycielskie

SŁUŻBA ZA OKUPACJI JEST ZALICZANA.

[p] Związki nauczycielskie otrzymały wyjaśnienia od władz szkolnych, że czas pracy nauczycielskiej w szkołach powszechnych gminnych, wiejskich lub miejskich na obszarze byłego Królestwa Kongresowego od chwili ewakuacji władz rosyjskich, aż do chwili objęcia szkolnictwa na tym obszarze przez władze polskie, t. j. pracy spełnianej czynnie w okresie rządów austriackich, względnie niemieckich władz okupacyjnych, podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej na podstawie ust. z 1925 roku, jako zaborcza służba państwowa tym nauczycielom publicznym szkół powszechnych, którzy wstąpili następnie do służby polskiej.

Z tysiąca i jednej nocy

W KRAJIE BAŚNI I LEGEND NAJCHĘTNIEJ PRZEBYWA WYOBRAŹNIA DZIECKA.

POTEM DOPIERO INTERESUJĄ JĄ DZIEJE OJCZYZNE, LITERATURA, PRZYRODA.

Według danych wydziału oświaty i kultury — działalność drugiej miejskiej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży (Rybna 14) w ciągu czerwca r. b. przedstawia się następująco:

Ogółem z wypożyczalni korzystało 3.903 dzieci (1719 chłopców i 2184 dziewcząt). W liczbie tej było 1309 stałych czytelników. W okresie sprawozdawczym przeczytano 5.730 książek. W tem było 2062 bajek, powiastek, legend i czytanek dla dzieci do 10-ciu lat, 769 powieści obyczajowych, 1213 powieści historycznych 737 przygód, podróży i opisów z fabułą, 319 z przyrody i matematyki, 212 z geografii 63 z historii, 75 życiorysów, 150 z literatury, 18 ze sztuki i sportu, 3 z nauk społecznych, 16 różnych oraz 93 czasopism.

Prócz tego korzystało ze świetlicy 947 dzieci (505 chłopców i 442 dziewcząt).

Widzewska Manufaktura zamknęła tkalnię

NASTAPIŁO TO SKUTKIEM OSTREGO ZATARGU Z ROBOTNIKAMI.

[p] Robotnicy zatrudnieni w zakładach przemysłowych „Tow. Akc. Widzewskiej Manufaktury” pracowali na dwóch, a w wypadkach gdy przedza była cienka i na czterech krosnach.

Przed kilku dniami zarząd fabryki sprządził grubą przedzę Nr. 6, 8 i 12 i kazał pracować wszystkim tkaczom na 4 warsztatach.

Ponieważ tkanie podobnego materiału jest bardzo trudne, robotnicy w dniu onegdajszym po pracy zgromadzili się w sali fabrycznej i jednogłośnie uchwalili nie pracować na 4 krosnach, a jedynie na dwóch, ponieważ praca na 4 krosnach z grubą przedzą jest niemożliwa. Decyzję tę zakomunikowano zarządowi.

Dwa tysiące robotników zredukowanych

WSKUTEK SPORÓW MIĘDZY AKCJO NARJUSZAMI.

[p] W Pabjanicach w fabryce Kindlera przed pewnym czasem robotnicy z liczby 2500 ulegli redukcji, i obecnie fabryka zatrudnia zaledwie 500.

Robotnicy stale zwracają się do związków robotniczych, by te wpłynęły na zarząd, by uruchomił wszystkie warsztaty, ponieważ posiada fabryka wszelkie dane do uruchomienia fabryki.

Wtajemniczeni twierdzą, że szalona

Pogorszenie sytuacji przemysłowej w Zawierciu

[p] Sytuacja przemysłowa w Zawierciu w ubiegłym tygodniu uległa pogorszeniu. W największej fabryce miasta tow. akc. Zawiercie została przeprowadzona redukcja.

Również mniejsze fabryki masowo zwalniają robotników, a biura rejestracy-

W dniu wczorajszym, gdy robotnicy przybyli rankiem do zajęć, urzędzi na murach posesji fabrycznej kartki wywieszone przez zarząd fabryki, w którym ten obwieszczał, że tkalnia na czas nieograniczonej jest zamknięta.

Zgromadzeni robotnicy przed gmachem fabrycznym zorganizowali wiec, krytykując ostro postępowanie zarządu fabryki. — Zawiadomione o zatargu związki robotnicze wszczęły energiczną akcję w celu zlikwidowania zajęcia.

W sprawie powyższej odbędzie się w dniu jutrzejszym konferencja w inspektoriacie pracy, pod przewodnictwem insp. Wojtkiewicza.

redukcja, która ogarnęła 2.000 robotników, wywołana jest czysto wewnętrznym nieporozumieniem pomiędzy akcjonariuszami fabryki.

W interesie dobra publicznego należałoby, by miarodajne czynniki wpłynęły na zarząd fabryki, który wskutek wewnętrznych sporów pozbawia chleba liczne rzesze robotników.

Młodzież dba o swe przygotowanie wojskowe

MŁODZIEŻ DBA O SWE PRZYGOTOWANIE WOJSKOWE.—BO KTO CHCE MIEĆ ZAPEWNIONY POKÓJ, MUSI MIEĆ NARÓD, PRZYGOTOWANY DO ODPARCIA NAPAŚCI.

[p] Naczelne władze związku harcerstwa polskiego, centralnego związku młodzieży wiejskiej, związku polskich stowarzyszeń gimnastycznych „Sokół” i związku strzeleckiego po zważeniu całokształtu spraw przysposobienia wojskowego, utworzyły komitet stowarzyszeń przysposobienia wojskowego. Program prac komitetu przewiduje: a) utrzymanie stałej łączności pomiędzy władzami naczelnymi stowarzyszeń dla wzajemnego informowania się o środkach i metodach, mogących przyczynić się do rozwoju przysposobienia wojskowego, oraz wzajemnej wymiany spostrzeżeń i doświadczeń;

b) przygotowanie wspólnych wystąpień stowarzyszeń p. w. do władz państwowych, a także i innych instytucji;

c) podejmowanie konkretnych prac wspólnych w zakresie p. w.

W związku z powyższem w dniu 10-go b. m. delegacja wyżej wymienionych stowarzyszeń w składzie pp. Sedlaczka i Grzymałowski (Z. H. P.) Zielińskiego (zw. mł. wiej.), inż. Kłosa (Sokół), P. Kieszkowski (zw. strzelecki) udała się do pana ministra spraw wojskowych z memorandumem, zawierającym następujące punkty:

1) Omówienie ustawy o powszechnem przysposobieniu wojskowem, przyczem

ich uwagi byłyby brane pod uwagę przez czynniki rządowe;

2) sprawa ulg i przywilejów dla oficerów i szeregowych rezerwy;

3) komitet domaga się opracowania jednolitego programu dla wszystkich oddziałów p. w.;

4) w sprawie przydziału broni, domagano się broni pierwszorzędnej, w stosunku przynajmniej 1 karabin na 10 członków czynnych, nie mniej niż dwa na oddział i nie więcej niż 20.

W dalszym ciągu memoriał zawierał szereg spraw o charakterze technicznym.

W odpowiedzi pan minister spraw wojskowych generał Sikorski wyraził szczerą radość i zadowolenie, że społeczeństwo daje dobry przykład, organizując się na polu prac p. w.

Zaznaczył również p. minister Sikorski, że oddał do dyspozycji p. w. 3000 oficerów, jako kierowników prac.

Delegacji zapewnił pan ministra, że należycie oceniają ten krok, który wnieśli do pracy p. w. więcej życiowego, a mniej biurokratycznego stosunku.

W końcu rozmowy p. minister Sikorski obiecał delegacji dać odpowiedź na piśmie na złożony przez komitet stowarzyszeń p. w. memoriał.

Straszna śmierć pod kołami wozu

ZABÓJSTWO, CZY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK? — TRAGICZNY EPILOG SPRZECZKI Z PIJAKIEM.

[p] W dniu wczorajszym na rynku przy ulicy Przedzalnianej zdarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padł chłop, mieszkający gminy Wiskitno, Józef Kadras.

Józef Kadras od kilku lat przyjeżdżał co wtorek i piątek do Łodzi; zatrzymywał się ze swą bryczką na rynku i sprzedawał przywiezione z sobą masło, ser, jajka, mleko i inne artykuły spożywcze.

Kadras posiadał w Łodzi już swych odbiorców, to też nigdy do domu nie wracał, nie sprzedawszy uprzednio wszystkiego. Lecz w ostatnich czasach skutkiem konkurencji, Kadras zmuszony był zmieniać swa klientelę.

W okolicy ulicy Przedzalnianej znany jest pijak Franciszek Mazur, zamieszkały przy ulicy Przedzalnianej Nr. 101, który zajmuje się sprzedażą kradzionych gotębi, za które to przestępstwo był już kilkakrotnie karany sądownie.

W dniu wczorajszym Franciszek Mazur, będąc mocno podchmielonym, mając przy sobie pustą klatkę, podszedł do Józefa Kadrasa i wszczął z nim rozmowę na temat obecnej drożyzny, żądając, by Kadras sprzedał mu mleko po tańszej cenie, aniżeli komu innemu.

Kadras, nie wiedząc, iż przybyły jest

pijanym, począł tłumaczyć mu, że obecna sytuacja nie pozwala mu na sprzedaż mleka po tańszej cenie, lecz pijak uparł się, że mleko kupić musi. Od słowa do słowa, pomiędzy Kadrasem a Mazurem wywiązała się kłótnia. Tłum ludzi zebrał się dokoła wozu. W pewnej chwili Mazur podniósł do góry pustą klatkę od gotębi i uderzył nią Kadrasa w głowę—uderzony stracił przytomność i spadł z wozu na ziemię.

Traf chciał, że w tej samej chwili konie przestraszone krzykiem otaczających wóz osób, skoczyły naprzód. Koła wozu przejechały Kadrasa, gniotąc mu zupełnie głowę. Jednocześnie drugie koło wozu złamało Kadrasowi lewą nogę, a ponieważ dolna kończyna leżała na ostrym kamieniu, została zupełnie odcięta od ciała.

Zawezwane pogotowie skonstatowało już zgon. Trupa zabezpieczono do przybycia władz sądowo-lekarskich, zaś Franciszka Mazura oddano do dyspozycji prokuratora i osadzono go w więzieniu, póki śledztwo nie wykryje, czy miało miejsce przypadkowe zabójstwo, nieszczęśliwy wypadek, czy też z premedytacją zadana śmierć.

Łapszardak, czy miliardier

GŁOS OGÓLU MÓWI — ŁAPSZARDAK. GŁOS „ZARZĄDU” KRZYCZY: „MILJARDER”.

Bezczelność, z jaką zarząd kinoteatru „Casino” rzucił się na „Głos Polski” za to, że nie chciał chwalić obrazu, który zasługuje tylko i wyłącznie na nagane, nie wyszła na dobre temu skompromitowanemu ostatnimi swymi obrazami kinu.

Ha, trudno, publiczność, mając do wyboru pójście na dobry, lub zły obraz — wybiera zazwyczaj obraz dobry. W orientacji tej naogół pomaga publiczności prasa, nie długi płatnych ogłoszeń, w których przedsiębiorstwa kinowe mogą wypisywać sobie, co im się żywcem podoba, lecz za pośrednictwem obiektywnych, niezależnych od płatnych ogłoszeń, sprawozdań. Takie właśnie sprawozdanie rzeczowe pomogło „Ulicy miliardarów”, obrazowi, wyświetlanemu obecnie w „Casinie”, by rozciągnął się on na obie łopatki, „Ulica miliardarów”, jako obraz kinematograficzny, jest zła. A zły obraz, ulic nudnych, ulic szarych, uspasabiających przypadkowych przechodniów do snu, należy unikać. Dlatego też należy unikać i „Ulicy miliardarów”. Wydać dwa, czy trzy złote na to, by ziewać, naprawdę jest szkoda. A tymbardziej szkoda, że o kilkadziesiąt kroków od mała wartej, a zupełnie nieinteresującej „Ulicy miliardarów” (mowa o miliardarach, zasobnych w dawne, zdeprecjonowane miliardy marek polskich) ma się ulicę Narutowicza z pięknym kinem „Reduta”, albo ulicę Przejazd z niepożrebującą pochwałą „Luną”. Dlaczego więc ma publiczność chodzić na „Ulicę miliardarów” w „Casinie”? Dlatego, że właściciele kina tego chcą? To mało. Publiczność pewnie nie wie, że kina, pracujące „na kawały”, w lecie, jako w sezonie martwym, kupują obrazy bardzo tanie i płatną reklamą starają się ściągnąć do siebie publiczność. Czasem się to udaje, czasem nie.

„Ulica miliardarów” miała pecha. Natknęła się na rzeczową krytykę i, pomimo dość niezgrabnej reklamy, dotknęła się i leży. Niech leży w spokoju. Ci, co się zdenerwowali jej lezeniem i z szewką pasją rzucili się na „Głos” — tymczasem jeszcze chodzą, ale gdy sąd ich za oszczerstwa poprosi, aby usiedli, to nie tak prędko wstają.

Grzechy syna męczą się na ojcu

WIEC STANAŁ POKORNIE PRZED SĄDEM, LECZ SĄD ORZEKŁ, ŻE JEST NIEWINNYM.

[p] Sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego rozważał sprawę przeciwko Joskowi Liberowi Tajtelbaumowi, oskarżonemu o przywłaszczenie 104 balonów esencji octowej, zapomocą stałszawania asygnat.

W styczniu roku bieżącego Tajtelbaum, stary kupiec, mający sklep przy ulicy Konstantynowskiej, zgłosił się do hurtowni Berka Karasia i po dłuższych pertraktacjach nabył od niego 4 balony esencji octowej.

Po uiszczeniu należności dostał Tajtelbaum asygnatę na odbiór towaru ze składu firmy ekspedycyjnej braci Szczecińskich.

Ponieważ esencja Tajtelbaumowi nie była narazie potrzebna, przez kilka dni nie zgłaszał się on po towar i asygnatę trzymał u siebie w domu. Skorzystał z tego młodszy syn jego, 20-letni Abram, który wpadł na dość dowcipny pomysł i obstarował blankiety asygnat Karasia oraz jego pieczęć firmowa i w ten sposób podrobił cały szereg kwitów asygnacyjnych, za którymi podjął u braci Szczecińskich 104 balony esencji, wartości około 10 tysięcy złotych.

Abram Tajtelbaum esencję tę sprzedawał częściowo w Warszawie, częściowo w Częstochowie, a po uzyskaniu większej ilości gotówki, nie nie mówiąc o fałszerstwach swemu ojcu, uciekł gdzieś zagranicę i obecnie podobno znajduje się w Palestynie. Niebawem Karas dowiedział się, że padł ofiarą fałszerstwa i zameldował o wszystkim policji, rzucając podejrzenie o współudział w winie na starego Tajtelbauma, który w ten sposób znalazł się na ławie oskarżonych.

Tajtelbaum do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że kwity przechowywał w domu,

Po zbadaniu szeregu świadków i biegłego, sąd w osobie sędziego Zaborowskiego, wysłuchawszy oskarżenia prokuratora Kawczaka, który domagał się ukarania podsądnego, gdyż dopatrywał się w czynie jego współdziałania z przestępną działalnością syna — i obrony mecenasa Władysława Dikszajna, doszedł do wniosku, że ojciec nie może odpowiadać za winy popełnione przez syna i zgodnie z wnioskiem obrony Joska Tajtelbauma uniewinnił.

Piłka nożna

ZAWODY O PUHAR KLASY „B”.
HAKOAH — CONCORDIA 3:0 (1:0).

Debiut „Hakoahu” w drugiej rundzie rozgrywek pucharowych wypadł nader korzystnie dla barw. biało-niebieskich.

Mimo braku Lipskiego w bramce i Edelbauma w ataku — poszczególne linie „Hakoahu” nie wykazały słabego punktu. Obrona z debiutującym Rozenblattem na czele okazała się nader pewna.

Pomoc ładnie wspomagała świetnie kombinująca i zgraną trójką środkową „Hakoahu”. Rezerwowi prawoskrzydłowi okazał się inteligentnym graczem.

„Concordia” w roku b. nie osiągnęła jeszcze swojej zeszłorocznej formy. Poza bramkarzem, środkowym pomocnikiem i kierownikiem ataku — wszyscy gracze są niezdecydowani i zdradzają brak treningu.

Gra była nader ciekawa, prowadzona z przewagą, szczególnie w drugiej połowie, biało-niebieskich.

Dopiero w końcu I części gry uzyskuje „Hakoah” przez Lubochińskiego zwycięski punkt. Po zaprzepaszczeniu kilku „pewniaczków” obydwie drużyny nie mogą uzyskać dalszych goali.

W drugiej połowie usadawiają się biało-niebiescy na polu karnym „Concordii”, uzyskując przez Lubochińskiego i Zaklikowskiego dalsze 2 punkty.

Wynik 3:0 dla „Hakoahu”, jeżeli o przebieg gry chodzi, jest sprawiedliwy.

Sędzia p. Fiedler niezdecydowany.

ROZWIĄZANIE BLUE STAR (dawniej MAKKABI BRNO).

BRNO 11 lipca (C.S.). Z powodu trudności finansowych rozwiązanie klubu Blue Star znowu zostało aktualne. Gracze, którzy już od kilku miesięcy nie otrzymali pensji, pertraktują z włoskimi klubami w sprawie przeprowadzki.

VIENNA W POLSCE.

KRAKÓW, 11 lipca (C.S.). W drugiej połowie lipca przybywa po raz drugi w sezonie bieżącym do Polski „Vienna” (Wiedeń), która rozegra mecze z „Cracovią” i lwowską „Pogonią”.

ESTONJA — LITWA 1:0.

RYGA, 11 lipca (C.S.). Między państwowe spotkanie piłkarskie obu powyższych narodów zakończyło się zwycięstwem Estonii 1:0.

O mistrzostwo Włoch

ZAWODY NIE MOGĄ DAĆ DECYDUJĄCEGO WYNIKU.

Mistrzostwo Włoch w piłce nożnej nie może dojść do końca; swego czasu bowiem prowadzące w tabeli mistrzowskiej kluby F. C. Bologna i F. C. Genua, miały rozegrać trzecie zawody wobec tego, iż posiadały równą ilość punktów. Ponieważ jednak genueńczycy wzburali się stanąć do trzeciej rozgrywki, zwycięstwo przyznano Bolonii. Tymczasem włoski związek piłki nożnej anulował to rozstrzygnięcie na podstawie protestu genueńczyków i zarządził rozegranie trzeciej rozgrywki. Miała ona miejsce ubiegłej niedzieli w Liwornie i zakończyła się wynikiem znowu nierozstrzygniętym 1:1, tak, iż musi być zarządzone jeszcze jeden mecz obu tych tak zaciebie rywalizujących towarzystw.

—xlx—

RAID SAMOCHODOWY.

BYDGOSZCZ, 11 lipca (C.S.). VI etap raidu odbył się na dystansie Płock—Grudziądz—Gdańsk—Bydgoszcz (540 km.). Startuje tylko po 15 maszyn, gdyż 3 maszyny (Lancia, Tatra i Wojskowa C.W.S.) odpadły w piątym etapie z powodu wypadku w drodze. Do Płocka pierwszy przybył „Rochet Schneider” Nr. 13 w 10 g. 15 m., a więc średnio przeszło 53 km na godzinę. Druga przybyła maszyna „Ralf Stetysz” Nr. 10, tuż za nią Nr. 9 (również „Ralf Stetysz”), następnie przybyły trzy maszyny „Steyer” Nr. 11, 12 i 13; ta ostatnia poza konkursem.

ZAKONCZENIE RAIDU SAMOCHODOWEGO AUTOMOBILKLUBU.

WARSZAWA, 11 lipca (C.S.). Dziś zakończył się tu raid urządzony staraniem Automobilklubu polskiego. Punktów karnych, ani klasyfikacji dotychczas nie ustalono. Ogólnym faworytem jest inż. Liefeld na Austro-Daimlerze.

„Hakoah” (Wiedeń)—„Polonia” 4:2 (2:0)

WARSZAWA, 11 lipca (C.S.). — Z niebywałą napięciem oczekiwane spotkanie pomiędzy mistrzowską drużyną Austrii — wiedeńskim „Hakoahem”, a drużyną „Polonia” zgromadziło dzisiaj na boisku w „Agricoli” dziesięcioletni tłum widzów. Spodziewano się naogół wysokocyfrowej porażki mistrza Warszawy. Jednak okazało się inaczej: przewadze technicznej gości przeciwstawili warszawianie ambicję i pracę. „Hakoah” wystąpił bez czterech graczy: Nemesa, Eisenhoffera, Polacka i Golda. „Polonia” bez Grabowskiego w składzie następującym: Czajkowski, Bułanow II, Jagłowski, Loth I, Loth IV, Hamburger, Loth II, Tupalski, Emchowicz, Krygier. Od samego początku „Hakoah” rozwija szalone tempo, „Polonia” początkowo mu ulega, lecz coraz to bardziej gra zmienia się w otwartą. W 18 m. „Hakoah” uzyskuje przez Grünwalda pierwszą bramkę. „Polonia” przechodzi dwukrotnie do ataku, lecz paraliżuje jej zamierzenia doskonały Fried i tyty. Znowu kilka niebezpiecznych ataków wiedeńczyków, wreszcie w 38 m. Hess z podania Haeslera wbił głową piłkę do siatki, uzyskując drugi punkt dla swych barw. Dalsze zmagania do przerwy nie zmieniają wyniku. Po przerwie gra żywsza. Już w 10 m. Schwartz strzela, Gruenwald dobija i piłka poraż 3-ci grzęźnie w bramce. Wszyscy są pewni, że „Polonia” jest już „skończona”. Lecz w 12 m. następuje nie-

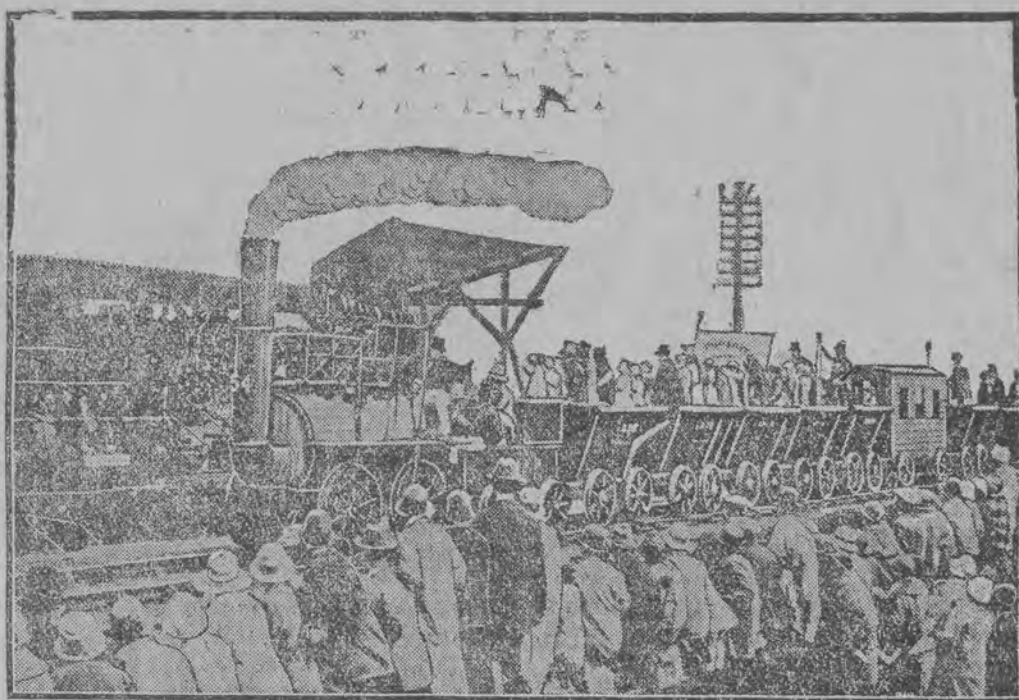
ny moment: atak „Polonii” się przerywa, ale zatrzymuje go pomoc przeciwnika — jednak Janek Loth otrzymuje piłkę, w szalonym tempie doprowadza ją do bramki przeciwnika i strzela pewnie w róg, mimo interwencji Fabjana piłka wpada do siatki. Frenetyczne oklaski rozentuzjowanej publiczności nie mają końca. Już w minutę później Loth Janek także z przełożu w identycznej, jak poprzednia sytuacji strzela drugą bramkę dla „Polonii” (13 m.) Na widowni entuzjazm. Obie drużyny grają nadzwyczaj pracowicie. Wreszcie w 29 minucie Schwartz strzela tak silnie, że Gross wraz z piłką wpada do bramki. 4:2 dla „Hakoahu”. Teraz wiedeńczycy mają znaczną przewagę, lecz nie mogą jej wykorzystać, także „Polonia” kilkakrotnie zagraża bramce przeciwnika, mimo to rezultat do końca gry nie ulega zmianie. Sędzia odgwiżdżuje zawody przy stanie bramek 4:2 dla „Hakoahu”, kornerów 8:7 dla „Polonii”. Przechodząc do oceny gry przede wszystkim należy nadmienić, że rezultat jest zupełnie zasłużony. Gra była naogół otwarta z wielką przewagą „Hakoahu”. Goście przewyższali znacznie swego przeciwnika technicznie, natomiast „Polonia” grała ambitniej i pracowicie. Wyróżnili się z „Hakoahu” — Schwartz, Haesler i Fried, z „Polonii” — Loth I i II, oraz Tupalski. Sędziował bardzo dobrze p. Mandl.

Spór „Simmeringu” z lwowską „Pogonią”

WIEN, 11 lipca (C.S.). Trener Simmeringu Lang udał się do Lwowa, celem złagodzenia naprężonych stosunków między klubem wiedeńskim, a „Pogonią”, która nie chce dotrzeć kontraktu na występ Simmeringu we Lwowie (25 i 26 lipca). Tutejsze sfery sportowe są faktem tym nieprzyjemnie zaskoczone, gdyż wla-

śnie Simmering był tym klubem, który w ubiegłym roku lwowiaków do Wiednia sprowadził i przytem na skutek niepogody poniósł znaczny deficyt. Stanowisko „Pogoni” jest niezrozumiałe, uwzględniając, iż Simmering należy do najsilniejszych klubów austriackich.

Stulecie kolei Londyn-Dorlington



W czasie uroczystości w Dorlington z okazji 100-letniej rocznicy założenia pierwszej linii kolejowej w Anglii, słynna lokomotywa Stefensona została puszczona w ruch i ciągnęła za sobą archiwalne wagoniki.

OPONY-GIGANTY

do samochodów ciężarowych i omnibusów są nie tylko pod względem rozmiaru, lecz i dla swojej wytrzymałości olbrzymami. Stosowanie OPON-GIGANTOW równa się oszczędności w czasie i w pieniądzu. 984-1

Kolarstwo

WYSCIGI KOLARSKIE NA SZOSIE WIELICKIEJ.

Krakowski klub cyklistów i motorzyków stów urządza w niedzielę dnia 19 lipca r.b. na szosie wielickiej wyścigi drogowe z następującym programem:

1. Bieg nowicjuszy 6 klm. 2 nagr., wpisowe 2 złote.

2. Bieg gości 10 klm. 3 nagrody, wpisowe 2 złote.

3. Bieg turystyczny K. K. C. i M. 10 klm. 3 nagrody, wpisowe 2 złote.

4. Bieg amerykański 10 klm., 2 nagr., wpisowe 2 złote, dostępny tylko dla dżugich i trzecich zwycięzców z poprzednich biegów.

5. Bieg zachęty 8 klm., 2 nagr., wpisowe 2 złote, dostępny tylko dla tych, którzy w poprzednich biegach żadnych nagród nie uzyskali.

6. Bieg ogólny 6 klm. 2 nagrody, wpisowe 3 złote.

7. Bieg match 5 klm., 1 nagroda, wpisowe 3 złote, dostępny tylko dla wszystkich zwycięzców z poprzednich biegów.

Początek zawodów punktualnie o godzinie 2.30 po poł.

Start i meta tuż za rogatką wielicką. Wpisy do biegów 1-go, 2-go i 3-go w sekretariacie, Wierzejski Rynek A-B., zamiejscowi pisemnie do piątku 17 lipca włącznie. Zaś do biegów od 4-go do ostatniego na starcie.

Nagrody w postaci żetonów srebrnych rozdane zostaną zawodnikom natychmiast po zawodach na starcie.

Dla publiczności wstęp wolny.

SUKCES ŁAZARSKIEGO W PARYŻU.

PARYŻ, 11 lipca (C.S.). — Łazarski startował tutaj dziś na międzynarodowych zawodach kolarskich, zdobywając w finale drugie miejsce. Szczegółów narazie brak.

Boks

ZAWODY MISTRZÓW ZAGRANICZNYCH.

Jak donosi prasa amerykańska, Gene Tunney pokonał Toma Gibbonsa knock-outem w 12-iej rundzie, a nie w drugiej, jak mylnie doniosły depesze. Tunney spotkać się musi z murzynem Willsem, a zwycięzca tego meczu, stanie dopiero do walki o mistrzostwo świata z Jackiem Dempseyem.

W meczu bokserskim o mistrzostwo świata w wadze średniej Harry Greb zachował swój tytuł, bijąc M. Walkera po 10 rundach na punkty.

Mecz bokserski o mistrzostwo Anglii wagi lekkiej, który się odbył między Harry Mason'em a Ernie Izzard'em zakończył się zwycięstwem pierwszego k. o. w 9 rundzie. Tym sposobem Mason zachowuje nadal swój tytuł mistrza.

Międzynarodowy mecz bokserski Niemcy—Norwegia wygrali pierwszy w stosunku 5:2. Sensacją było zwycięstwo H. Heldta nad mistrzem niemieckim Nispelem.

W zawodach bokserskich w wadze najlżejszej, mistrz Europy w tej wadze, Clark został pokonany przez Kida Sockera w 12-tej rundzie (w obliczeniu na punkty).

W obecności 65 tysięcy widzów rywal Dempsey'a, murzyn Harry Wills pokonał Weinerta w drugiej rundzie przez k.o.

Rywal Dempsey'a murzyn Harry Wills przybywa w lipcu do Europy i ma nadzieję, że uda mu się wreszcie zorganizować mecz z bawiącym obecnie w Europie Dempsey'em.

Podczas dorocznego „Tygodnia Sportowego” w Berlinie rozegrały amatorskie drużyny bokserskie Berlina i Hamburga mecz, zakończony zwycięstwem Berlina 13:3.

Lawn-tennis

TENNIS ZAGRANICĄ.

KUBA, 11 lipca (C.S.). Zawody tenisowe o puchar Davis'a między drużynami Hiszpanii i Kuby zakończyły się zwycięstwem Hiszpanii 5:0. W ten sposób Hiszpanja została zakwalifikowana do drugiej tury gier o puchar Davis'a (w grupie amerykańskiej).

NOWY JORK, 11 lipca (C.S.). Sensacyjny mecz tenisowy dwu „królowych tenisa” — panny Lenglen i panny Vills, odbędzie się na jesieni roku bieżącego.

LEKKO-ATLETYCZNE MISTRZOSTWA AMERYKI.

SAN FRANCISCO, 11 lipca (C.S.). — Ostatni dzień zawodów o mistrzostwo U. S. A. przyniósł dalszy szereg świetnych wyników: 880 y. Helfrich 1:56.6, skok w dal Hubbard 776 cm., skok w wyż Osborn 201 cm., trójskok Martin 14,61, 220 y. Scholtz 20,8, 200 y., z piórkami: Brockins 23,4, kula i dysk: Houser 14,27 i 47,70, oszczepem: Bonra 65,19, młot Mac. Grath 52,44, ciężar (25 kg.), Mc. Grath 11,19

Kraj woła o kredyty budowlane

OBCENY STAN AKCJI ROZBUDOWY MIAST. — WŁADZE KOMUNALNE NIE ODPOWIADAJĄ NA ANKIETE. — BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO MA WIDOCZNE DUŻO CZASU. — Z PANSTWOWEJ RADY ROZBUDOWY MIAST.

W dniu 10 lipca r. b. w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu odbyło się drugie posiedzenie rady państwowego funduszu rozbudowy miast. W skład wspomnianej rady — w myśl art. 20 ustawy z dnia 29 kwietnia 1925 roku o rozbudowie miast wchodzi przedstawiciele miast: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wilna po jednym z każdego miasta, 6 przedstawicieli, wybranych przez zarząd związku miast polskich, oraz delegat min. robót publicznych. Z pośród delegatów miast na posiedzenie przybyli: przedstawiciele Lwowa, Krakowa, Poznania i Łodzi, którą reprezentował p. prezydent M. Cynarski, oraz wybrani przez związek miast polskich prezydenci miast: Radomia, Przemysła i Łucka, oraz burmistrz m. Kutna. — Obradom przewodniczył p. wiceminister skarbu Karśnicki.

Wnioskodawca do spraw kredytu budowlanego przy ministerstwie skarbu p. inż. Polkowski złożył szczegółową relację o dotychczasowej akcji budowlanej. Jak wynika z referatu inż. Polkowskiego, ogólna suma, oddana do dyspozycji rządu na akcję budowlaną w wysokości 50 milionów złotych, ma służyć na rok bieżący i następny, t. j. 1926. Co się tyczy podziału tej sumy między poszczególne miasta, to repartycja — w myśl art. 12 ustawy o rozbudowie miast — będzie uskuteczniła proporcjonalnie do wysokości wpływów z państwowego podatku od lokali i państwowego podatku od placów budowlanych niezabudowanych lub niedostatecznie zabudowanych. Nie wszystkie miasta przedstawiły dotąd ministerstwu skarbu wpływy z tych źródeł, mianowicie z 627 miast zaledwie 120 nadesłało odpowiednie dane. Według przybliżonych obliczeń, które ulec mogą pewnej korekturze, na Łódź wypadłoby 6 milionów 350 tysięcy złotych. Jako ostateczny termin przedkładania wniosków w sprawie udzielenia kredytu budowlanego referent wskazał datę 15 sierpnia r. b. — W sprawach pożyczek decydować będzie centrala Banku gospodarstwa krajowego, wyjątek uczyniono dla Lwowa, Krakowa i Poznania, gdzie — jeżeli chodzi o pożyczki do wysokości 50 tysięcy złotych — decydować będą na miejscu oddziały Banku

gospodarstwa krajowego. Na uwagę zasługuje też udzielona przez inż. Polkowskiego informacja, że podania o pożyczki na cele budowlane są wolne od opłat stempłowych.

Następnie dyrektor Banku gospodarstwa krajowego p. Szeńk złożył sprawozdanie o dotychczasowej akcji finansowo-budowlanej. Zaznaczył, że Warszawa zgłosiła 54 wnioski na sumę ogólną 8,232,000 złotych, z czego załatwiono 37 wniosków, przyznając 4,948,300 złotych, inne miasta, razem wzięte, zgłosiły 50 wniosków na sumę 1,932,000 złotych, a z tego załatwiono definitywnie 14 wniosków, przyznając 768 tysięcy złotych. W ostatnich dniach, nie objętych powyższymi sprawozdaniem cyfrowym, wpłynęły wnioski m. Lwowa, z nich część załatwiono i przyznano 668,000 złotych. Ogółem, nie licząc 4 milionów złotych, wydatkowanych przed wejściem w życie ustawy o rozbudowie miast, przyznano z funduszu rozbudowy 6,384,000 złotych.

Po sprawozdaniach rozwinęła się obszerna dyskusja, w której głos zabierali wszyscy obecni. Między innymi zarzucano Bankowi gospodarstwa krajowego, że sprawy, dotyczące udzielania kredytów budowlanych, są załatwiane zbyt wolno. Z odpowiedzi przedstawiciela Banku gospodarstwa krajowego wynikało, że za zwłokę ponoszą winę miasta, gdyż zbyt późno nadsyłają odpowiednie zgłoszenia. Jednocześnie ze strony banku zapewniono o obecnych; że wszelkie podania będą załatwiane w terminie od 2 do 3 tygodni.

Uczestnikom narady rozdano regulamin dla komitetów rozbudowy miast. Zaznaczyć warto, że w myśl wymienionego regulaminu pierwszeństwo przy uzyskaniu pożyczek zawarowano budowlom, doprowadzonym pod dach; na drugim miejscu postawiono budowle rozpoczęte; na trzecim — budowle zaprojektowane.

W dniu 14-go lipca r. b. odbędzie się najbliższe posiedzenie łódzkiego komitetu rozbudowy miasta, na którym rozpatrzone zostaną podania, już zaopiniowane przez podkomisję. Będzie to znaczny krok naprzód na drodze do realizacji finansowania ruchu budowlanego w Łodzi.

Przyjmowanie bilonu bez ograniczeń

MINISTERSTWO COFNEŁO WYDANE ZARZĄDZENIA.

Ministerstwo skarbu komunikuje: Zarządzenia Banku Polskiego, dotyczące systemu przyjmowania monet zdawkowych, wywołane były okolicznościami przejściowymi, związanymi z brakami technicznymi bilonu, w szczególności z nadmierną ilością drobnych odcinków, oraz z dużą ilością destruktywów.

Ostatnio przez ministerstwo skarbu wydane zarządzenia, dotyczące zniszczenia

destruktywów biletów zdawkowych, nagromadzonych w Banku Polskim, wycofania starych biletów zdawkowych i zastąpienia ich nowymi w odcinkach bardziej odpowiadających potrzebom obiegu — pozwoliły na cofnięcie stosowanych przejściowo przez Bank Polski ograniczeń w przyjmowaniu monet zdawkowych przy spłacie zobowiązań.

Rynek pieniężny

Notowania złotego.

W dniu 11-ym lipca 1925 r.
Za 100 złotych:
Londyn za jeden funt szterl. 25.35
New-York 19.25
Zurych 98.62

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 11-go lipca (Pat). Zamknięcie giełdy.
Londyn 105.50
N. Jork 21.29
Belgia 98.80
Hiszpania 509.50
Włochy 79.60
Szwajcaria 415.50
Danja 437.
Holandia 8.55
Szwecja 572.—
Rumunja 10.50
Praga —

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 11 lipca (Pat). Zamknięcie giełdy.
N.-York 4.88.—
Francja 103.40
Belgia 104.58
Włochy 128.87
Szwajcaria 25.04
Hiszpania 33.52
Portugalia 2.46
Holandia 12.15.25
Danja 25.75
Norwegia 27.77
Szwecja 18.11
Helsingfors 193.50
Niemcy 20.42
Austria 34.55
Praga 164.—
Warszawa 25.55

ŚMIETANKA I MLEKO

Sterylizowane i homogenizowane
Twa „Zdrowie”
Zawsze gotowe do picia.

Dr. med. J. Leyberg

powrócił 5348-5
Chor. skóry, weneryczne, płciowe.
Traugutta 5, tel. 7-73.

Zapisujcie się na członków Czerwonego

NA RATY

J. MĘDRZYCKI

ULICA KILINSKIEGO Nr. 30 Telef. 25-75

NA RATY

POLECA ROWERY MĘSKIE i DAMSKIE

MASZYNY DO SZYCIA

POLECA DAMSKIE i KRAWIECKIE

ORAZ WSZELKIE CZĘŚCI ZAPASOWE W WIELKIM WYBORZE PO CENACH KONKURENCYJNYCH

Generalny przedstawiciel na Woj. Łódzkie rowerów firm: „Torpedo”, „Brennabor”, „Haenel”.

626-1

Teatr Świetlny „NOWOSCI”

Ostatnie 2 dni pobytu

cyrku Marcco

rekordowy film letniego sezonu. Całość w 12 aktach jednocześnie.

Teatr „SCALA”

Cegielniana 18. — Dyr. S. Kuperman

kilka gościnnych występów znakomitego amerykańskiego artysty

EIB HART

dzisiaj o g. 8.30 w. Melodr. w 4 akt. Złoto reńskiego granej w Ameryce cały sezon

„Trzy narzeczone”

Zarząd Spółki Akcyjnej
„Kolej Elektryczna Łódzka, Sp. Akc.”

ma zaszczyt zawiadomić PP. Akcjonariuszów, że w czwartek, dnia 6-go sierpnia 1925 r., o godz. 4 po południu odbędzie się w lokalu Banku Handlowego w Łodzi przy Al. Tadeusza Kościuszki Nr. 15 stosownie do §§ 30 i 31 statutu Spółki

XXV Zwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1924.
 2. Podział zysku za rok 1924.
 3. Zatwierdzenie budżetu na rok 1925.
 4. Utworzenie funduszu budowlanego na pokrycie kosztów inwestycji, objętych § 5 umowy koncesyjnej z dnia 23 czerwca 1923 r.
 5. Powiększenie kapitału zakładowego.
 6. Wylimitowanie z bilansu depozytu posiadaczy akcji na okaziciela i emisji.
 7. Wybór pism, do których winne być podawane ogłoszenia Spółki zgodnie z § 4 statutu.
 8. Wybór 2 członków Zarządu i 1 zastępcy na miejsce ustępujących.
 9. Wybór Komisji Rewizyjnej na rok 1925.
- PP. Akcjonariusze, zamierzający uczestniczyć w tem Zgromadzeniu, winni stosownie do § 38 statutu złożyć swe akcje lub kwity depozytowe w biurze Zarządu Spółki w Łodzi przy ul. Tramwajowej 6 najpóźniej do dnia 30 lipca 1925 r. włącznie.
- Gdyby naznaczone na dzień 6 sierpnia 1925 r. Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu przedstawięcia niedostatecznej ilości akcji, to zgodnie z § 46 statutu odbędzie się ono w drugim terminie w piątek, d. 21 sierpnia 1925 r., o tej samej godzinie i w tymże lokalu i będzie prawomocne bez względu na ilość złożonych akcji.
- Ostateczny termin składania akcji na Walne Zgromadzenie w drugim terminie nplywa z dniem 14 sierpnia 1925 r. 5605-1

Biuro Rady m. Łodzi poszukuje wykwalifikowanej (ego)

Stenografki (stenografa)

parlamentarnej, piszącej biegle na maszynie; uposażenie według kategorii VIII prac państw. plus dodatek za specjalny charakter pracy.

Pasada wakuje od dnia 1 września r. b. Na objęcie stanowiska liczyć mogą tylko siły wybitne. 504-3

Zgłoszenia wraz z podaniem życiorysu i referencji przyjmuje biuro Rady Miejskiej m. Łodzi (Pomorska 16) do dnia 10 sierpnia r. b. włącznie.

Parlofony,

gramofony, enfony, pathefony po cenach konkurencyjnych.

Począwszy od 35 zł. do najwykwintniejszych nabyć można tylko w fabrycznym składzie „MUZYKA“ Piotrkowska 51.

Wielki wybór płyt na składzie i zamiana starych płyt na nowe. Na wyplatę, najtańsze ceny, najwygodniejsze warunki. 488-1

Biuro PORAD I ZŁEBEN PRAWNYCH „WIEDZA“

Łódź, ul. Piotrkowska 90, prawa oficyna, I piętro

Biuro czynne codziennie od 9 rano do 8 wieczorem

Właściciel biura Antoni Kozanecki rutynowany znawca prawa, dyplomowany na stopień notariusza, udziela porad: prawnych we wszystkich sprawach podatkowych, hipotecznych, notarialnych, spadkowych, majątkowych, długów przedwojennych i zaginionych na wojnie. BIURO PISZE PODANIA i REKURSY, prywatne umowy, TŁUMACZY z języków obcych, PRZEPISUJE na maszynie (także tekst rosyjski) i WYLICZA PODATKI: PRZEMYSŁOWY, DOCHODOWY i wszelkie inne. 4590-1

Dla niezamożnych porady prawne bezpłatnie.

Wystrzegać się ulicznych doradców i pokątnych pisarzy.

MEBLE

Kompletne urządzenia oraz MEBLE pojedyncze poleca w wielkim wyborze na dogodnych warunkach.

I. M. Terkeltaub
 12 NARUTOWICZA 12

Na raty! W podwórzu. Za gotówkę!

NIE KUPUJCIE MEBLI

zanim odwiedzicie magazyn mój zaopatrzonej w wielki wybór mebli komplety: sypialni, jadalni, i urządzeń kuchennych, a szczególnie prz. dmioty pojedyncze: SZAFY, ŁÓŻKA, OTOMANY, LUSTRA i t. d. Ceny konkurencyjne. Krzesła wieńskie po wyjątkowo niskich cenach. Daje również na wyplatę ratami miesięcznymi. Magazyn otwarty cały dzień bez przerwy. Uwaga! Po separacji firma moja mieści się nadal Piotrkowska 9. Zadnej filii nie posiadamy.

J. Nasielski

Piotrkowska Nr. 9 (I-sze piętro front). Tylko Piotrkowska 9, front, I piętro. 350

Obwieszczenie

Magistrat m. Łodzi przypomina mieszkańcom miasta Łodzi, że w dniu 31 lipca 1925 roku upływa termin do zgłaszania do Głównego Urzędu Likwidacyjnego podań o zabezpieczenie praw:

- 1) z powodu wywiezienia przymusowo lub dobrowolnie z Polski do Rosji przed dniem 30 kwietnia 1921 r. tytułów na okaziciela, wydanych przez instytucje, mające siedzibę na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej;
- 2) z powodu złożenia ich przed tą datą w jakichkolwiek instytucjach w Rosji a niezwrócenia ich przez te instytucje właścicielom;
- 3) z powodu utraconych w Rosji tytułów na okaziciela, wypuszczonych przez instytucje i spółki, które choć miały siedzibę poza granicami Polski, ale posiadają dotąd jeszcze pewien majątek w Polsce.

Wszystkie więc osoby, które mają roszczenia powyższe, chociażby zarejestrowane, lecz nie zgłoszone sądowo, nie trybem wskazanym w ustawie z d. 26 lipca 1919 roku (Dz. U. Rz. P. № 67 poz. 406), winny wystąpić przed dniem 1 sierpnia r. b. do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie z żądaniem zabezpieczenia swoich praw i spełnić przytem wszystkie formalności, wyszczególnione w rozporządzeniu Ministrów: Skarbu i Sprawiedliwości z d. 16 marca 1925 r. (Dz. U. Rz. P. № 28 poz. 202)

Łódź, d. 2 lipca 1925 r.
 Prezydent m. Łodzi
 5602-1 (—) Marjan Cynarski.

OGŁOSZENIE

Najtaniej można się wykąpać w I Miejskim Zakładzie Kąpielowym przy ul. Wodnej (róg Nawrotu)

Wanna I klasy zł. 1.—
 Wanna II klasy zł. 0,75.
 Łazienka lub prysznic zł. 0,25.
 Napiwków służbie dawać nie wolno.

5603-1 **Magistrat m. Łodzi.**

Baczność! Jedyna konkurencja w krawiectwie męskim z praktyką zagraniczną przyjmuje palta i garnitury po 35 zł. z dodatkami; wykonanie solidne i podług ostatniej mody. Pozwalam sobie twierdzić, iż wydaję robotę bez żadnego zarzutu. S. BERGIER, Łódź, Główna 62, parter. Proszę się przekonać. 625-1

Mieszkania POKOJE

poszukuje poleca **Biuro „RUCH”**, Piotrkowska 37, 21-25

Przetargi

na roboty budowlane w Kierownictwie rejonu inż. Łódź.

Szczegóły w „Polsce Zbrojnej“ z dnia 8 lipca r. b. i w „Monitorze Polskim“ z dnia 8 lipca 1925 r. 55-21

KLINIKA
 Tel. 13-57. 10 OGRODOWA 10 Tel. 13-57

Położniczo-Ginekologiczna. Chirurgiczna.
 Dr. med. Szariota Eigerowa Dr. med. Michał Kantor
 Dr. Reitter-Kurjańska Dr. med. Juljusz Baum

AMBULATORJUM
 Dr. Reitter-Kurjańska — choroby kobiece 11 — 12
 Dr. med. Szariota Eigerowa 12.30 — 1.30
 Dr. med. Juljusz Baum 2 — 5

Informacje od 5-ej do 7-ej. 908-1

MLECZARNIA
 przy ul. Piotrkowskiej, róg Cegielińskiej
 po gruntownem odnowieniu
została otwarta.
 Świeże produkty. Niskie ceny! Szybka obsługa. 5533-2

4 morgi 619-1
ziemi ogrodowej
 (2 fronty) z domem drewnianym i stawem do sprzedania. Blizsze szczegóły Piotrkowska 75.

Autobus
 50 to osobowy po kapitalnym remoncie do sprzedania i ciężarówka 3-tonnowa ul. Radwańska 45. 5554-5

Dr. Ludwik Falk
 Choroby skórne weneryczne
 Leczenie oświetleniem kwarcową lampą
 przyjm. od 10-12 i 5-7.
Nawrot № 7.
 Telefon 28-07.

Sudoryn (w pudełkach z sitkiem)
 jedyne wypróbowany środek usuwający bezpowrotnie 900

Pot i niemiła woń z rąk, nóg i pach
 Laborat. Chem. Farmac. „Ap. Kowalski“, Warszawa

OGŁOSZENIE.
 Sędzia Komisarz upadłości Nušena Ajznera poraz drugi wzywa wszystkich wierzycieli wymienionego upadłego aby stawili się dnia 15 lipca 1925 r. o godzinie 11 w sali Nr. 37 Sądu Okręgowego w Łodzi przy ulicy Pańskiej Nr. 115 w celu uformowania listy wierzycieli oraz dokonania wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych upadłości.

Za zgodność
 Kurator upadłości
A. Taraborkin
 Adwokat.
 595-1

Pokaż jak piszesz — powiem Ci jak się spisujesz
 i Polski Instytut Grafologii naukowej, badanie charakteru i zdolności z pisma odrębnego danej osoby Prof. H. GRALSKIEGO znawcy sądowego. Kraków „PRASA“ Karmelicka 16. Taksa 10 zł. Grafologia naukowa nie ma nic wspólnego z „wróżbą“ szarlatanów.

Poszukiwany większy lokal,
 nadający się dla większego Stowarzyszenia. Wymagania: Śródmieście, w przyzwoitym, czystym domu, możliwie na 1-em lub 2-em piętrze, ogólna powierzchnia około 500 mtr. Oferty możliwe z załączeniem planu sytuacyjnego pod „Większy lokal“. 517-5

Ogłoszenia drobne
 Po 10 groszy za wyraz.
 Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

NA WYPŁATĘ
 Manufaktura Galanterja Jedwab Firanki Swetry
 Piotrkowska 37 (w podwórzu) 21-25

Kupię
 2 motory 120 volt 5 H. P. i 1/2 H. P. 1 snowadło (Szermaszynie) do 60 cali, 1 szpulmaszynę 10 -- 12 wind. Oferty sub. „Motory“. 15-4

Na raty! przyjmuję wszelkie obstarunki. Garnitury 25 zł., panta 19 zł. Wrzesnieńska № 3, Błaszczak, 14-1-d

przyłbkał się pies wilczej rasy Odebrać możn.: Napiórkowskiego 67, sklep Szymańskiego. 553-5 d

widowa, posiadająca jącą gospodarstwo średnie, pragnie poznać pana-ewentualnie wdowca, który posiada 6 tysięcy złotych, albo dom w Łodzi, w celu matrymonialnym. Oferty sub „Ziemia“, 63-5-d

gigant młody pies „Doberman“, czarny podpalany. Odprowadzić za nagrodą ul. Narutowicza Nr. 28. 635-2-d

Zagubione dokumenty.
 Jednych Bronisława zgubił paszport niemiecki oraz legitymację za-pomogową № 2881 609-1 z

Kupno i sprzedaż
 rydzka, wolant, resorka, powozik, rolwagi resorowe sprzedam. — Kilińskiego № 32, Dembowskiego. 62-5-k

prawy Stanisław gubił książeczkę wojskową rocz 1887. 11-1 z

szmanski Franciszek zgubił dowód osobisty, kartę mobilizacyjną wyd. w Sieradzu zaświadczenie o mobilizacji wyd. w Warszawie oraz zaświadczenie z firmy Paweł Holc na otrzymanie za-pomogi. 603-1 z

zagubiono portfel z pieniędzmi i wszelkimi dokumentami. Uczciwy znalazca zechce zwrócić choćby tylko portfel z dokumentami. przez pocztę lub pod rękę. Stefan Kaczyński Śląska 20 595-1 z

Potrzebny **korespondent** w językach polskim, niemieckim, francuskim i ewent. angielskim do Instytucji Bankowej. Oferty do „Głosu Polskiego“ sub „Bankowiec“. 597-2

Odnajmę pokój z utrzymaniem dla 1-2 studentek, lub studentów w Warszawie. Gordonowa, Sienna 24, telefon 198-65. 72-1

Poszukuje się **treiberki** do sztucznego jedwabiu. Pusta 6. 654-1

Dr. med. Ze ligsonowa
 Akuszerja Choroby kobiece weneryczne (u kobiet).
 Usuwanie włosów z twarzy elektro-lizą.
 Ul. 6 Sierpnia 1 od 1-4 (oprócz niedziel). 757-1

KURSA maturalne i uzupełniające „Nauka“
 w Krakowie ul. Zielona 9
 przygotowują do matur gimn. wszelkich typów seminarjalnych i do egzaminów z poszczególnych klas. Nauka indywidualna systemem korespondencyjnym.

Agenci
 do sprzedawania obrazów (sztychów) ew. na raty poszukiwani. Ul. Piotrkowska № 69 m. 2. 5570-1